Nr 283 Kraków, Niedziela dnia 8 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Z powodu Morskiego Oka.

Dwa miesiące dobiegają już od chwili, kiedy hr. Kazimierz Badeni wystąpił po raz pierwszy przed austrjackim parlamentem z programową deklaracją; kiedy rozpoczynał rządy wśród powszechnego zaufania i pod najlepszemi wróżbami. Jeżeli wszystkie stronnictwa i koła monarchji witały nowego naczelnika rządu z niezaprzeczoną sympatją, to tembardziej nasz kraj, złączony z prezydentem ministrów nie tylko węzłem narodowym, ale i poczuciem serdecznej wdzięczności, życzył mu w trudnych jego zadaniach jak najlepszych powodzeń. Wszyscy mieliśmy do niego trochę żalu, że nas porzucał, może i trochę obawy, że nie zdoła rozwiązać tej kwadratury koła, jaką jest mądrość rządzenia w Austrji i że siły jego ku niepowetowanej narodowej stracie zużyją się marnie, ale niezawodnie wszyscy mieliśmy szczerą wolę usuwać mu z drogi trudności i z naszej strony, o ile możności, jak najmniej przysparzać mu trosk i kłopotów.

Każdy zrozumie, że już w tem postanowieniu tkwiła niemała ofiara. Zaszczyt zaufania monarszego i moralne znaczenie naszego kierującego stanowiska w monarchji, niezawodnie przedstawiają wybitną idealną wartość — i pojmujemy dobrze, że aby tę wartość okupić, trzeba się wyrzec niejednej praktycznej korzyści, którą łatwo zdobyćbyśmy mogli, utrzymując się na stanowisku samolubnej rezerwy i wyzyskując nieskrępowanemi rękami zawikłania parlamentarne. Leży wszakże w naszym charakterze narodowym ta wyższość, że brzydzimy się praktycznym egoizmem, że przywiązujemy wielką wagę do idealnych czynników życia społecznego i że nie uchylamy się nigdy od obowiązków moralnych, choćby nawet ich wypełnienie miało być połączone z pewnem zaparciem się siebie.

I dla tego powołanie hr. Badeniego do steru rządów uważaliśmy nie za urzędniczy awans jednostki, obdarzonej wyjątkowem zaufaniem cesarza, ale za fakt polityczny, pełen wielkiej dodatniej doniosłości dla naszego kraju i dla stanowiska Polaków w monarchji. Dlatego solidarnie stanęliśmy za naszym byłym namiestnikiem, przygotowani z góry na to, że nieraz przyjdzie wyrzec się zręcznego politycznego manewru, pominąć nasuwającą się materjalną zdobycz, poświęcić niejedną naszą sympatję i niejedno nasze pragnienie. przemódz się nawet do niejednego kroku, któryby nam mógł być mniej miły.

Na tem stanowisku wytrwaliśmy do dziś dnia i wytrwamy niezawodnie i nadal, pomimo ciężkich prób, na jakie nas hr. Badeni zaraz z początkiem swego urzędowania narażał. Uważamy to za nasz narodowy obowiązek, od którego odstąpić wolno tylko po głębokim namyśle i wobec bardzo poważnych i uzasadnionych powodów. Takich powodów dotąd nie ma. Hr. Badeni popełnia błędy, popełnia nawet błąd za błędem i nic jak tylko błędy, szkodzi swojemu stanowisku i naszym interesom, ale jesteśmy pewni, że działa z dobrą wiarą, z najlepszą chęcią wybrania najpolityczniejszej drogi, wśród pełnego poczucia zarówno swego obowiązku wobec cesarza i państwa, jakoteż i przy szczerym zamiarze służenia swojemu krajowi jak najlepiej i jak najskuteczniej. Opuścić go teraz, podciąć mu nogi, zdyskredytować go wobec państwa i wobec monarchy: nie byłoby nic łatwiejszego dla posłów polskich w dzisiejszej politycznej sytuacji. Byłby to jednak więcej niż polityczny błąd; byłaby to polityczna zbrodnia — i dlatego nie wolno nam doradzać naszym reprezentantom w parlamencie żadnej akcji, któraby pośrednio lub bezpośrednio mogła do takiej katastrofy doprowadzić. Hr. Badeni, otoczony złymi doradcami, w działaniach politycznych niedoświadczony i niezręczny, idzie na oślep, macając dokoła siebie, po labiryntach dróg najfatalniejszych — ale niepodobna uwierzyć, aby prędzej czy później nie przejrzał, niepodobna nam tracić nadziei, że nabierze znajomości stosunków, że nauczy się mądrości stanu szeregiem przykrych doświadczeń, że odnajdzie jednem słowem samego siebie i zdezorjentowany dziś kompletnie zmysł polityczny.

I tu dochodzimy do właściwego jądra kwestji. Czy popierać, pomagać, solidaryzować się — znaczy tyle samo, co piać hymny pochwalne, aby zagłuszyć i dgłos każdego potknięcia się, apoteozować każdy błąd, pchać dalej po fałszywej drodze, tworzyć chór pochlebców, zaopatrywać w jeszcze bardziej chybione komentarze każdy chybiony krok, a rozdrażnienie i gorycz, wywołane takim krokiem, zamieniać w namiętność i oburzenie, jednem słowem czynić tak, jak to za przykładem *Czasu* czyni całe dziennikarstwo krajowe? Według naszego najgłębszego przekonania, jest to metoda nietylko szkodliwa, ale i nieuczciwa także. Popierać hr. Badeniego czynnem, mają obowiązek niewzruszony posłowie nasi w Wiedniu; tego od nich żądamy i od tego nie wolno im odstąpić, chyba, gdyby był w grze honor lub krzywda naszego kraju i gdyby (czego Boże nie daj) stracić mieli kiedykolwiek ufność w życzliwość i dobrą wolę rządu dla naszego kraju. Ale tak, jak nasi posłowie po za ścianami sali obrad parlamentu mają obowiązek, aby wszelkimi możliwemi środkami powstrzymywać prezesa rządu od każdego błędu, każdej niezręczności i każdego zaniedbania, tak samo prasa krajowa powinna spełniać sumiennie to, co jest zadaniem niezależnego dziennikarstwa, a więc przestrzegać, ganić, wskazywać kierunki, być wiernem i niesfałszowanem zwierciadłem opinji i usposobienia kraju. Szczerość i otwartość prasy mogą być tylko bussolą, pożądaną dla każdego uczciwego i ożywionego dobrą wolą rządu. Popieranie obłudne i sztuczne jest tylko zniewagą dla szlachetnie pojmującego swoje zadanie ministra i jest stokroć gorszą dla niego krzywdą, niż mówienie tego, co leży na sercu, w sposób prosty, jawny i uczciwy.

Tej zasady trzymaliśmy się dotąd i nie przestaniemy trzymać się na przyszłość. Potępiliśmy dlatego niezatwierdzenie wyboru Luegera, dopuszczenie do rozbicia klubu konserwatywnego, uleganie wpływom Węgrów, rzucenie się w objęcia zjednoczonej lewicy — dlatego także wyraziliśmy głośno zaniepokojenie z powodu oświadczeń Perczela o Morskiem Oku. Spotykamy się za to z nienawiścią i atakami gadzinowej prasy. Mniejsza o to, spełniamy swój obowiązek! Pogardą i śmiechem odpowiadamy na podstępne ukąszenia. Przeciwko jednemu tylko zastrzegamy się wyraźnie: przeciwko insynuacjom tem nikczemniejszym, że są ogólnikowe i niejasne. Otwartość jest naszem hasłem, pokątne intrygi wzbudzają w nas wstręt a całą naszą działalność rozwijamy wyłącznie na szpaltach dziennika, które stoją otworte do powszechnej kontroli. Dla zapobieżenia jednak niegodziwym potwarzom oświadczamy dzisiaj raz jeszcze jasno i wyraźnie, że razem z całym krajem odczuliśmy wstyd i ból z powodu interpelacji Luegera o Morskie Oko, że odmawiamy p. Luegerowi, którego zalety, przymioty i zasługi cenimy zresztą tak, jak na to istotnie zasłużyły, wszelkiego prawa do otaczania opieką naszych spraw i interesów, że bierzemy za złe naszym reprezentantom w parlamencie, iż bezpośrednio po mowie Perczela nie spowodowali żadnej enuncjacji rządowej, któraby mogła wpłynąć na uspokojenie opinji w kraju i uczynili to dopiero wtedy, kiedy Lueger całemu naszemu krajowi wyrządził zniewagę, którą Koło polskie swojem biernem stanowiskiem i hr. Badeni brakiem natychmiastowego zorjentowania się mimowolnie wywołali. W końcu oświadczamy także po raz już drugi, że mamy pełne zaufanie, iż hrabia Badeni żadną miarą nie da pokrzywdzić Węgrom interesów i honoru naszego kraju.

Zwrot ku lepszemu.

Wiedeń, d. 6 grudnia.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Hr. Thun, namiestnik czeski, bawi w Wiedniu, a o jego tutejszym pobycie, rozmaite rozmaici robią przypuszczenia. *Politik* doniosła, że ma on otrzymać dymisję i że obejmie posadę namiestnika jeden z arcyksiążąt, który ma otrzymać adlatusa. Tym arcyksięciem jest Fryderyk, najmłodszy syn arcyksięcia Karola Ludwika z pierwszego małżeństwa. Istotnie przesiedla się wymieniony arcyksiążę na stały pobyt do Pragi, jednak doniesienie o dymisji hr. Thuna zdaje się być przedwczesnem, co wszakże bynajmniej nie oznacza, jakoby jego stanowisko w Czechach miało być niezachwianem. Przy wyborach do Sejmu czeskiego z fideikomisowej i większej własności ziemskiej poniósł on klęskę niezaprzeczoną, a nadto stanowisko, jakie hr. Badeni zajął wobec Młodoczechów, jest niemal wręcz przeciwnem temu, na jakiem stał hr. Thun. Dymisja jego staje się zatem koniecznością położenia i jest pytaniem tylko czasu, chociaż na razie, jak już powyżej zaznaczyłem, pojawiła się wiadomość o niej przedwczesnie.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń dzienników młodoczeskich wzajemne zbliżenie się pomiędzy hr. Badenim a klubem młodoczeskim, jest faktem dokonanym. Dzienniki młodoczeskie mogą mieć słuszność, iż do ułożenia formalnego układu jeszcze nie przyszło, mimo to wstępne porozumienie się nastąpiło i przynosi już nawet owoce, czem na razie jest niezawodnie złagodzenie opozycji młodoczeskiej. Burzliwi taboryci, którzy ongi w Sejmie czeskim nietylko walili pięśćmi o pulty, lecz nawet rzucali kałamarzami, siedzą obecnie w „parlamencie wiedeńskim“ jak — trusie.

Stanowisko, jakie hr. Badeni zajął wobec Młodoczechów, zasługuje na pełną pochwałę i uznanie. Sprawiedliwość i wyrozumiałość zastosowana do Czechów przyniesie też niezawodnie pożytek państwu i w tem przebija się istotnie zdrowa myśl państwowa, przynosząca nadto zaszczyt Polakom, iż wychodzi ona z głowy jednego z ich przedstawicieli.

Tem bardziej ubolewania godną jest rzeczą, iż hr. Badeni, dając posłuch judaszom i złym doradcom, niesprawiedliwe i nieroztropne zajął stanowisko wobec demokracji chrześcijańskiej, która jest potężnem stronnictwem przyszłości. Ale zdaje się, iż w tym kierunku zaczyna prezydent gabinetu — jeżeli pozory nie mylą — zwolna informując się sam osobiście o stosunkach na miejscu, a nie z kłamstw i krętactw żydowskich w prasie, nabierać lepszego przekonania. Otóż bowiem wpływowi rządu przypisać należy, iż „kagańcowe“ zaostrzenia regulaminu izbowego na razie będą odroczone. W prawdzie obawiał się rząd, iż obstając przy nich, uczyni przeprowadzenie prowizorjum budżetowego niemożliwem, gdyż opozycja byłaby niezawodnie odpowiedziała na „kagańcowe“ zmiany regulaminu obstrukcją — mimo to rzecz ta zdaje się znamionować pewien lekki zwrot. Zresztą zobaczymy wkrótce, czy jest tak istotnie. Równocześnie słychać, że wybory do

wiedeńskiej Rady gminnej mają się odbyć już w lutym, a więc o wiele wcześniej, aniżeli pierwotnie zamierzono. Zwrot ten przyniosłby niezawodnie największy pożytek samemu hr. Badeniemu.

Z KRAJU.

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie ogłasza co następuje:

Fałszywa wieść, podana przez pos. Rutowskiego przy dyskusji o emigracji w Kole polskiem i powtórzona przez *Neue freie Presse* (Nr 11.222), a za nią przez inne dzienniki, jakoby dr Kłobukowski, jako wysłannik Towarzystwa św. Rafała, przyrzekł rządowi brazylijskiemu dostarczyć wkrótce 9.000 wychodźców galicyjskich, fałszywa ta wieść zmusza Towarzystwo handlowo geograficzne do następującego wyjaśnienia i sprostowania.

Towarzystwo handlowo-geograficzne, zawiązane w r. 1894, celem popierania ruchu handlowego i przemysłowego w kraju, postanowiło przedewszystkiem zebrać na podstawie samodzielnych studjów jak najobszerniejszy materjał do krajoznawstwa pod względem warunków ekonomicznych, a zwłaszcza handlowych, tak w kraju samym, jak i w stosunkach jego z zagranicą, na których podstawie mogłoby później wziąć czynny udział w pracy ekonomicznej.

Ruch emigracyjny włościan do Brazylji, istniejący już od dawna, a wzmagający się bardzo w ostatnich czasach, zwrócił oczywiście uwagę Towarzystwa handlowo-geograficznego, zwłaszcza że ono posiada w swem gronie ludzi osobiście i dokładnie obznajomionych ze stosunkami emigracji naszej w Brazylji. Ci zwrócili uwagę Towarzystwa na złe skutki, wynikłe z pozostawienia emigrantów bez żadnej opieki, jak to przez dłuższy czas rzeczywiście było.

To też za zawiązaniem się Towarzystwa św. Rafała Towarzystwo handlowo-geograficzne oddało do jego dyspozycji nagromadzony materjał zarówno jak i ludzi swoich, samo jednak nie poprzestaje badać i szukać innych środków do powstrzymania klęsk ruchem emigracyjnym wywołanych, sądząc, że Towarzystwo św. Rafała przez swoją czysto humanitarną działalność nie potrafi zupełnie zaradzić złemu.

Badanie to doprowadziło Towarzystwo handlowo-geograficzne do przekonania, że główny środek zamknięcia prądu emigracyjnego w naturalnych granicach, t. j. powstrzymanie agitacji ajentów i ich pomocników krajowych, należy pozostawić rządowi. Natomiast uważało Towarzystwo handlowo-geograficzne za swój obowiązek zaopiekowanie się tymi ludźmi, którzy już wyzbywszy się gruntów, stracili możność egzystencji w kraju wskutek owej niesumiennej agitacji, lub którzy i bez tego nie mogą się w kraju utrzymać. Taką opiekę chciało Towarzystwo rozwinąć po za humanitarną tylko działalnością Towarzystwa św. Rafała i to na podstawie zbadania warunków, jakie czekają na emigrantów w Brazylji.

W tym celu, t. j. dla zbadania stosunków immigracyjnych w Brazylji, Towarzystwo handlowo-geograficzne wysłało dra Kłobukowskiego do Brazylji, a Towarzystwo św. Rafała, starające się o dodanie każdemu transportowi wychodźców inteligentnego człowieka, któryby ich chronił od wyzysku ajentów przynajmniej przy wsiadaniu na okręt w Genui i przy wylądowaniu w Brazylji, ofiarowało drowi Kłobukowskiemu wolny przejazd z jedną partją emigrantów.

Jak daleko zaś misja dra Kłobukowskiego odbiega od insynuowanej mu przez posła Rutowskiego działalności, wykazuje dokładna instrukcja, udzielona drowi Kłobukowskiemu przez Towarzystwo handlowo-geograficzne, a opublikowana w numerze 3 z dnia 15 sierpnia 1895 r. *Przewodnika handlowo-geograficznego*, naszego organu.

Wobec rozszerzonych przez dzienniki owych fałszywych, a nietylko drowi Kłobukowskiemu, lecz tem samem i Towarzystwu handlowo-geograficznemu uwłaczających wieści, pozostawiamy uznaniu posła Rutowskiego, czy przekonawszy się o mylności swych opublikowanych twierdzeń, zechce takowe stosownie odwołać.

Wreszcie pozwolimy sobie zauważyć: Ponieważ poseł Rutowski był tak źle poinformowany, że nie wiedział nawet, czyim wysłannikiem był dr Kłobukowski, nic nie ma dziwnego, że mu niewiadomo, z jaką osobistą ofiarnością dr Kłobukowski podjął się misji, poruczonej mu przez Towarzystwo handlowo-geograficzne, i z jaką ścisłością takową pełni według nadsyłanych sprawozdań.

Tadeusz Dzieduszycki, prezes. *Roger Battaglia* za dyrektora.

Wieliczka d. 6 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W niedzielę d. 1 grudnia b. r. odbył się tutaj popis publiczny na fortepianach uczennic p. Machowej, z którego dochód przeznaczony na cel naukowy uczennic (!?).

Jak się poprzednio ten rodzaj popisów odbywał w domu i bezpłatnie, nie mieliśmy nic przeciw temu, teraz kiedy popis odbył się publicznie i to za wygórowaną cenę wstępu, musimy stanowczo zrobić kilka najsłuszniejszych uwag.

I tak: przedwczesne występy publiczne młodych panienek wytwarzają w młodym wieku chęć błyszczenia. Nie posiadając zaś jeszcze odpowiedniego wykształcenia muzycznego, ani techniki, adepci nie są w możności oddać utworów tak, jakby tego pragnęli autorzy n. p. Lebert, Stark i inni. Czego innego bowiem żąda się od uczennic, czego innego od „koncertantów“.

Z początkiem listopada b. r. odegrali tutejsi amatorowie z życiem komedję Fredry „Damy i huzary“. Obecnie przygotowują „Dobry numer“.

„Sokół“ tutejszy urządza ślizgawkę na stawie miejskim w parku Mickiewicza. Festyny, jak tu zwykle, świetne i bogate w programy, przy doskonałej muzyce salinarnej, powinny zwabić sportowców z Krakowa, przy dogodności pociągów. Sprawa budowy gmachu dla „Sokoła“ żółwim się wlecze krokiem, a brak budynku własnego uczuwać się daje.

Gdzieindziej biedniejsze gniazda od dawna już mają własny gmach, my — tylko obietnicę. Komisjo budowlana ocknij się, bo szkoda czasu i miejsca, skoro grosza i chęci nie zbywa.

Ulica Krzyszkowska odnowiona, otwiera dostęp do dworca, któremu niejedno brakuje. — Wilgotna i ciemna szkoła przy ulicy Krzyszkowskiej woła gwałtownie o zwrócenie uwagi należnych władz.

Kołomyja d. 5 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Na rogach ulic porozlepiano u nas na pół polskie, na pół żydowskie afisze, z powodu wyboru posła do Rady państwa. Pozwolimy sobie przytoczyć niektóre ustępy z tego curiosum. Ciekawa ta odezwa popiera kandydaturę niedoszłego posła dra Blocha. Czytamy tam: „Dr Józef Samuel Bloch nie jest bynajmniej ideałem posła żydowskiego. My zwłaszcza nie możemy mu przebaczyć, że przez swą nieoględną i nie zawsze stosowną walkę z wrogami naszymi, przyczynił się niemało do wybuchów brutalnego antysemityzmu, nie zapominamy, że sprawa odpoczynku niedzielnego w r. 1885 i cały szereg ataków na nasz byt ekonomiczny nie spowodowały go do poważnego obronnego kroku, potępiamy stanowczo, iż dr Bloch, będąc wyłącznie reprezentantem żydów galicyjskich, zasiadał w klerykalnem i szlacheckiem Kole polskiem, które krępowało go na każdym kroku w obronie interesów narodu żydowskiego“. Dalej pisze odezwa: „Zaprawdę! Z żadnym innym posłem, z żadnym innym narodem nie ośmielonoby się podobnie postąpić, jak z nami! Księciu Lichtensteinowi nie podoba się poseł żydowski, p. Zaleski wskutek tego nakazuje drowi Blochowi, jakby swemu podwładnemu, by złożył mandat. P. Zaleski, prezes „Koła polskiego“, tego „Koła“, które część swych mandatów zawdzięcza żydom, wyrzuca z parlamentu jedynego posła żydowskiego i to dla przypodobania się księciu antysemicie! Dra Blocha zaś wzywamy kategorycznie, by nie poniżał imienia żydowskiego wstąpieniem do Koła polskiego, do tego „Koła“, gdzie miejsce tylko dla karjerowiczów żydowskich, dbałych o zaspokojenie własnej ambicji, ale nie dla posła żydowskiego, który chce być prawdziwym i energicznym orędownikiem uciskanego swego narodu“.

Curiosum kończy się słowami: „Na przekór wrogom, w imię obrażonego żydowstwa pod tem łączcie się hasłem! Wybór ponowny dra Blocha ma być zadośćuczynieniem za wyrządzoną narodowi żydowskiemu zniewagę, niech będzie odpowiedzią na prowokacje antysemitów i Koła polskiego!“ Podpisano „Narodowa partja żydowska“.

Tak nas kochają! Ale przynajmniej słowa te są szczere. Wolimy je stokroć niż obłudę asymilacyjną, która nam największe szkody wyrządza.

Gorlice d. 6 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W sierpniu b. r. zawiadomiło tutejsze starostwo kupców i handlarzy, że na podstawie nowej ustawy, sklepy i wszelkie kramy mają być w niedzielę od godziny 10-tej rano do godziny 4-tej po południu pozamykane. Wprawdzie to rozporządzenie aż przez dwie niedziele było wykonywane, dziś (wybory widocznie podziałały) ustawa została ustawą, a rozporządzenie stosowane bywa tylko do biednych chrześcijan! Czarna giełda bowiem zawsze ma pewne względy. Byłem właśnie naocznym świadkiem, gdy policjant miejski żydkowi kazał sklep zamknąć, a żydek na to odpowiedział: „Ny, pon żandar przeszed i nic nie mówiuł, to ja nie bede zamkniuł“. Przekonała snać ta odpowiedź strażnika, bo odszedł nie rzekłszy słowa. Radzibyśmy byli, żeby dotycząca władza więcej wglądnęła w te bezprawia i wydała dotyczące rozporządzenie, ażeby nadal, święcenie niedziel i świąt było wiernie wykonywane na podstawie ustawy.

Dziś odbywa się przed ławą przysięgłych ciekawa sprawa o przekupstwo wojskowe. Oskarżonym jest Rajewicz. O przebiegu sprawy doniosę natychmiast.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 6 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Od kilku już lat, odbywa się perjodyczne przebudowanie cesarskiego Burgu. Roboty prowadzone są w sposób monumentalny, a skrzydła dopiero na przyszłe lato będą zewnętrznie ukończone. Przedwczoraj zwiedziła budowę komisja złożona z inżynierów i architektów. Badała szczegółowo wszystkie roboty i wydała orzeczenie jak najpochlebniejsze. Skrzydła zajmują przestrzeń 14,300 metrów kwadratowych i stanowią same w sobie największy budynek w całym Wiedniu, bo są obszerniejsze o 300 metrów od ratusza, uważanego dotąd za gmach, z którym co do wielkości, żadna wiedeńska budowla nie może się porównać. Sam plac oszacowany jest na $2^1/_2$ miljona złr., a doliczywszy koszta robót, to suma wyniesie około 10 miljonów. Kosztem cesarskim stanęła Opera, a także Burg. Tysiące ludzi miały zatrudnienie i przez cały szereg lat utrzymywały przyzwoicie swoje rodziny. Na takie zbytki może sobie pozwolić cesarz Franciszek Józef, gdyż jest najbogatszym z monarchów. Oprócz budowli, kosztujących dziesiątki miljonów, budżet cesarski wydaje corocznie 5 miljonów na cele filantropijne. Z kwoty tej, przy zamknięciu rachunków, nigdy nie pozostaje ani jeden cent, gdyż monarcha stanowczo oświadczył, iż nie życzy sobie, aby cośkolwiek przenoszono na rachunek roku przyszłego.

Zabawa na cel dobroczynny urządzona w sali Ronachera, przez komitet dam, pod prezydencją pani ministrowej Bilińskiej, powiodła się świetnie. Udział w tem przedstawieniu wzięły najpierwsze wiedeńskie siły artystyczne. Popisywali się: chór związku śpiewackiego, orkiestra Straussa, aktor nadworny Kulschera, panna Pivari, artysta Maran, nadworna śpiewaczka Forster, koncertant Marceli Rossi, panna Niese i t. d. Po wyczerpaniu programu zaczęły się tańce i te trwały do samego rana.

Przyaresztowano tutaj dwie modelki: Paulinę Kloneck i jej siostrę Herminję Zuber. Obiedwie trudniły się bardzo ryzykownem rzemiosłem — kradzieżą po sklepach. Paulinę Kloneck przytrzymano wczoraj, w magazynie Schappsa, przy Mariahilfstrasse, gdy ściągnęła sztuckę materji. W mieszkaniu jej i siostry, znaleziono istny skład towarów, pochodzących naturalnie z kradzieży. Zajmowały się robieniem kapeluszy, tylko dla formy. W lecie, przenosiły się do Karlsbadu i tam widocznie musiały uprawiać w dalszym ciągu sport złodziejski. Obiedwie są młode i przystojne. Po przesłuchaniu, policja odstawiła je do sądu karnego.

Wiedeński *Tagblatt* donosi dopiero teraz o śmierci hr. Władysława Kulczyckiego w Rzymie. Dodaje od siebie, że był on ostatnim potomkiem Jerzego Kulczyckiego, który, po odsieczy wiedeńskiej, założył pierwszą kawiarnię w Wiedniu. Zdaje się, że szanowny organ żydowskich liberałów mija się nieco z prawdą, gdyż dynastja pierwszego kawiarza wiedeńskiego, dawno już nie istnieje, a nawet nigdy nie była uszlachconą.

Wczoraj panował w Wiedniu istny orkan. Szyby wylatywały z okien, z góry leciały dachówki i kawałki gzymsów, a trotuary, były zasłane dro-

bnem szkłem, jakby powłoką śniegu. W dziedzińcu głównej poczty, woźnica Franciszek Pratsch, został uderzony kawałkiem cegły niebezpiecznie w głowę. Na placu św. Szczepana, jakiś przechodzień przewrócił się od wiatru i wpadł pod koła wozu. W kawiarni europejskiej, orkan stłukł wielką szybę i uszkodził żyrandol. Rusztowania, około budujących się domów, zostały podruzgotane. Dopiero o północy, ustał wiatr i niebo się wypogodziło.

Giełda się uspokoiła i kursa poszły znacznie w górę. Nie jest to jeszcze stan normalny, ale jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane wypadki na Wschodzie, to można się spodziewać zupełnego ustalenia wartości papierów spekulacyjnych..

Swój.

Paryż d. 4 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Komisja śledcza, wysadzona z łona zarządu marynarki, na żądanie ministra Locroy, w kwestji osadzenia trzech okrętów na mieliźnie, odbywa codzienne posiedzenia.

Treść obrad, jakkolwiek okryta wielką tajemnicą, przechodzi jednak do wiadomości publicznej i wszyscy już wiedzą, że admirał Gervais będzie uwolniony od wszelkich zarzutów, a skompromituje się tylko pan Locroy.

Świeżo zamianowany ambasador chiński w Paryżu Czing-Czang, zalicza się do najsprytniejszych dyplomatów państwa Niebieskiego. Karjerę swoją rozpoczął w 1877 r., gdy był dodany do komisarza chińskiego Ozung-Hao, wysłanego do Petersburga celem załatwienia sprawy Kuldży. Rosjanie swoim zwyczajem przekupili pełnomocnika chińskiego, a rząd w Pekinie kazał go aresztować po powrocie i skazał na karę śmierci. Dopiero za wpływem królowej Wiktorji został uwolniony, ale odebrano mu guzik koralowy i pawie pióro. Czing-Czang popadł także w niełaskę, lecz dzięki swym zdolnościom, potrafił wybić się na wierzch i piastował różne wyższe urzędy. Jest on wysoce wykształcony. Mówi płynnie po angielsku i francusku. Jako szczegół charakterystyczny można tutaj przytoczyć, że nie zalicza się do wyznawców Konfucjusza, ale jest chrześcijaninem i do tego katolikiem. Rodzina jego przed 150 laty, zmieniła religję i mimo prześladowań pozostała zawsze wierną nauce Chrystusa.

Prezes ministrów Bourgeois, posiada wiele talentów ukrytych, o których dotąd nikt nie wiedział. W swoim *tusculum* domowem uprawia z zamiłowaniem sztukę rzeźbiarską i ci, którzy oglądali jego dzieła, przyznają mu talent rzeczywisty. Przytem jest zapalonym cyklistą. Sport ten uprawia jednak tylko w godzinach rannych, gdy śpi Paryż elegancki i dyplomatyczny, bo, jak sam utrzymuje, premjer ministrów francuskich nie powinien się narażać na śmiechy i szyderstwa, z którem dość często spotykają się cykliści.

Rezydentem francuskim na Madaskarze, został mianowany pan Laroche, były prefekt. Już w dniu 12 grudnia opuści Marsylję i uda się na nowe stanowisko. Posiada on władzę prawie nieograniczoną, gdyż rząd chce mu pozostawić obszerne pole do zaprowadzenia reform. Zabiera z sobą kilkunastu urzędników, z których żaden nie ma najmniejszego pojęcia o kraju, mieszkańcach i ich zwyczajach. Szczęściem, będą się mogli wybornie informować u Francuzów zamieszkałych od dłuższego czasu na Madagaskarze. Ale w tym wypadku, najodpowiedniejszymi urzędnikami byliby właśnie owi Francuzi i oszczędzonoby rocznie ze 200.000 franków. Na takie drobnostki, nie zważa teraźniejszy gabinet, a zresztą, koszta reprezentacji będą płacili Howasi.

Baron Legoux, z powodów nieznanych, zrzekł się prezydentury paryskiego komitetu bonapartystowskiego i zupełnie się odsunął od wszelkich funkcyj. Obecnie, chciano mu nadać tytuł prezydenta honorowego, lecz i tej godności nie przyjął. Paweł Cassagnac, w swoim dzienniku *Autorité*, podaje przyczyny zupełnego wycofania się barona Legoux z życia politycznego i postępek jego ostro krytykuje. Artykuł swój kończy słowami: „Byłem bonapartystą, jestem nim teraz i będę zawsze do samej śmierci. Kto raz ukochał pewną ideę, powinien zostać jej wiernym przez cały ciąg życia. Baron Legoux, ma widocznie inne zapatrywania i tem gorzej dla niego. Rzeczpospolita trwa już za długo i runie lada chwilę. Jedynym rządem, jaki może po niej objąć spuściznę, jest tylko cesarski, jako szczerze wyznający zasady plebiscytu i wolności obywatelskiej". Przyznać trzeba, że pan Cassagnac wcale się nie żenuje i otwarcie wypowiada swoje przekonania.

K. W.

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

61 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

— I którąż to? — zapytał Chorążyc.

— Dosia Bondurówna — odpowiedział Semen.

— Córka mleczarki?

— Ona właśnie. Łaskawie mię tam przyjmują w chacie, choć obcy tu jestem. Żona Czałego zaznajomiła nas z sobą.

— O! filut z ciebie... a ja dotychczas nie wiedziałem o tem.

— Mówić nie śmiałem.

— Jaki mi nieśmiały!... No, bądź spokojny. Żniwa i wozowica ukończyły się, najlepsza pora do wesela. Poradź się Czałego i jutro zaraz posyłaj swatów.

We dwa tygodnie potem nowa para małżeńska pomnożyła dwór buszowiecki, zasilając zasoby jego i tak już bogate jeszcze jedną okruszyną szczęścia ludzkiego.

Niedługo jednak błogosławionemu domowi przyświecała jasna pogoda. Brzemienną ona była burzą zdradziecką, która spaść miała na szczęśliwą zagrodę, straszna, jak trąba powietrzna.

W rok po pobraniu się Chorążycostwa, w pierwszej połowie października, gruchnęła w okolicy wieść, że ze stepów chersońskich, czy też z Pokucia (bo pogłoski nie zgadzały się ze sobą), wtargnęła na Pobereże zgraja opryszków, szerząc naokoło mordy i spustoszenie. Jedni mówili o hordzie tatarskiej, znużonej długą bezczynnością w stepie, inni o hajdamakach, usiłujących wskrzesić utopioną we krwi tradycję Gonty i Żeleźniaka. Gdy wieść ta doszła do uszu Chorążyca i pana Karola, ogarnął ich wielki niepokój o najdroższe im w świecie istoty, żony i dzieci. Na nieszczęście niepodobna było zasięgnąć wiadomości dokładnych o istocie i grozie niebezpieczeństwa. Po drogach, krzyżujących się w Busiówce, przesuwać się zaczęły tabory zbiegów, szlachty okolicznej, mieszczan i żydów, chroniących się przed pożogą i nożem w różne i co najdziwniejsze, w przeciwne strony.

— Palą, mordują, łupią! — ogólnem było hasłem popłochu.

Trudno było od oszalałych z trwogi dowiedzieć się czegoś pewnego.

— Pod Czeladnikiem ich widziano — zapewniał jeden.

— Zrabowali Truścianiec — donosi drugi.

— Cała nawała od Bałty ciągnie — oznajmił trzeci.

— Iluż ich jest?

— Więcej tysiąca. Przywodzi im Ryży Czort, jak go nazywają powszechnie. Prawdziwy potępieniec... okrutnik i łupieżca wściekły. Nikogo nie oszczędza, ani starców, ani kobiet ciężarnych...

— Obodówkę spalili...... zagrażają Berszadzie.....

I mnóstwo podobnych, zbijających się nawzajem wiadomości dolatywało do panów Busiówki, nie pozwalając im pochwycić wątku prawdziwego i stosownych przedsięwziąć kroków.

Pewnego dnia starszyzna gromadzka, złożona z kilku najzamożniejszych i najsędziwszych gospodarzy, stanęła przed Chorążycem.

— A czego chcecie ojcowie? — zapytał ich po zamianie chrześcijańskiego pozdrowienia.

— Rady, jaśnie wielmożny panie! — odrzekł najpoważniejszy z grona Andrej Ksiądz. — Kara Boża spadła na nasze strony. Banda rozbójników, licząca, jak powiadają, około tysiąca ludzi, napada na wsie i miasteczka, zaledwie o kilka mil od nas odległe, zabija bez litości wszystkich, którzy się do niej przyłączyć nie chcą, rabuje dobytek, pali siedziby i znieważa niewiasty nasze. Nie dziś, to jutro i nas to spotkać może. Co my poczniemy nieszczęśliwi?... Ochronić od takiej nawały ani myśleć..... czapkami nas zarzucą. Czy uciekać mamy, jak inni z siół okolicznych?... Alo gdzie? Lasów tu wielkich nie ma, a jeżeli przydybią nas w polu, potrzeba będzie ginąć, jak i tu we wsi. Poradźcie nam, panie, w naszej niedoli.

Chorążyc zamyślił się posępnie.

Obawa odpowiedzialności za życie tylu ludzi, nad którymi rozciągał iście patrjarchalną opiekę, zamknęła mu usta na chwilę. Wkońcu przemówił:

— Powiem wam, dobrzy ludzie, szczerze, co myślę. Jeżeli to prawda, co mówią o sile zbójców, my z Podczaszycem i kozakami dworskiemi nie będziemy mogli obronić was od zguby. Uzbroić was wszystkich nie jestem wstanie; schronienia dać we dworze z rodzinami i całym dobytkiem waszym również nie mogę. Moja więc rada: zabierajcie żony i dzieci, spędźcie bydełko, do którego i ja swoje dołączę, ruchomości droższe pozakopujcie i opuszczajcie wieś w imię Boże. Gospodarka tych łotrów nie potrwa długo, a choćby siedziby wasze poszły z dymem, zaradzi się jakoś temu z pomocą Bożą.

— A cóż jaśnie wielmożne państwo ze sobą zamyślają uczynić? — zapytał Andrej z troską serdeczną.

— My zostaniemy w domu. Ja, Podczaszyc, kilkunastu kozaków i tyluż futorników, dzielny h myśliwych, po których porozsyłam dziś jeszcze, skuteczniej damy sobie radę, niż moglibyśmy to zrobić z całem siołem na karku.

A toć i my zostawimy państwu ze dwudziestu co najdzielniejszych chłopców. Za dwór gotowi oni życie oddać i gwałtownie sarkali na nas, kiedy posłyszeli o zamiarze opuszczenia Busiówki bez spotkania się z dajdamakami.

— Ochotników przyjmę, ale niewielu. Czały zrobi pomiędzy nimi ostateczny wybór. Wam zaś radzę się spieszyć... dziś, a najpóźniej jutro wybierajcie się w drogę. A dokąd iść zamyślacie?

— Sami jeszcze nie wiemy..... możeby do Berszady?

— Jabym wam radził udać się w stronę Bracławia, tembardziej, że i wojska stamtąd oczekiwać należy, które wysłano już zapewne dla poskromienia hołoty. Gdyby zabrakło wam czego na drogę, dwór dostarczy.

Napojeni dobrą otuchą i uczęstowani przez Chorążyca, stary w towarzystwie Czałego, powrócili do rady gromadzkiej, od której sprawowali poselstwa we dworze.

Na obszarze dóbr buszowickich, w jarach zacisznych tuliło się kilkanaście futorków, tonących w sadach drzew owocowych. Zamieszkiwała je szlachta drobna pojedynczemi rodzinami z pokolenia w pokolenie, opłacając panom Buszowki za ustronne siedziby swoje z kawałkiem pola czynsz wieczysty. Po większej jednak części wieczyste owe dzierżawy skutkiem darowizn, albo też umów dobrowolnych, stawały się posiadłościami całkiem niezależnemi i w czasie, kiedy się odbywały roztaczające się w opowiadaniu naszem wypadki, wszyscy już futornicy mieli się prawo nazywać *bene nati et possesionati*. Byli to w ogólności ludzie poczciwi, potrosze wykształceni w szkołach klasztornych, pracowici i szczerze przywiązani do „panów" swoich, jak ze zwyczaju nie przestawali nazywać Sielawitów, choć uważali się za równych im z urodzenia i prawa. Pomiędzy futorami a dworem buszowickim zawsze panowały stosunki, nacechowane bratnią uprzejmością; wzmocniły się one jeszcze bardziej i stały się serdeczniejszemi od czasu powrotu p. Antoniego, który powoływał młodzież futorniczą do udziału w łowach i zaglądając chętnie pod strzechy „panów braci", nawzajem podejmował ich we własnym domu z niewymuszoną gościnnością. O tych to dzielnych ludziach pomyślał Chorążyc, uznawszy za potrzebne wzmocnić siłę obronną swojego dworu wobec zagrażającego niebezpieczeństwa.

Nie zwlekając, rozesłał gońców do wszystkich futorów, wzywając mieszkańców onych, ażeby się zgromadzili u niego dla stawienia oporu spodziewanemu napadowi. Okazało się jednak, że szlachta futornicza pomyślała o sobie wcześniej cd Chorążyca. W pierwszym popłochu porozjeżdżała się ona po najbliższych miasteczkach, pozostawiwszy w futorach po jednym z synów swoich, niby straż tylną, której obowiązkiem było w ostatniej dopiero chwili cofnąć się przed nadciągającym wrogiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Tydzień temu doniosłem moim czytelnikom, że zarząd fundacji Muzeum Jana Matejki — z domu, który po ś. p. Mistrzu nabył, wyprowadził zręcznie chrześcijanina, p. Filipkiewicza. aby na jego miejsce wprowadzić żyda, p. Goldwassera. Na to w kilka dni od członków fundacji, pp. Górskiego i Sokołowskiego otrzymałem „sprostowanie“, w którem ci panowie tak mnie samego, jak i moich czytelników uroczyście zapewniali, że wiadomość przezemnie podana, była nieprawdziwą, gdyż p. Filipkiewicz sam mieszkanie wypowiedział i dobrowolnie się wyprowadził. Ponieważ mógłby mnie teraz spotkać zarzut, że porywczo i bez należytej kontroli ogłaszam wiadomości, przeto, aby łaskawych na mnie czytelników przekonać, że tak nie jest, ośmielę się przytoczyć list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze Dobrodzieju!

Czytając w *Głosie Narodu* szereg sprostowań, opierających się wrzekomo na przepisie §. 19 ust. pras., poczuwamy się do obowiązku obywatelskiego rzeczywisty stan rzeczy Czcigodnemu Panu Redaktorowi przedstawić, by dostarczyć Mu skutecznej broni przeciw takiej wartości sprostowaniom.

W dniu 28 lipca b. r. zgłosił się do naszej kancelarji ówczesny administrator domu ś. p. Jana Matejki, zapewniając, iż przychodzi w zastępstwie i z polecenia W. P. Tadeusza Stryjeńskiego, jako wiceprezesa Towarzystwa im. Jana Matejki i żądał, by wystosować w naszej kancelarji niezwłocznie sądowne wypowiedzenie najmu lokalu sklepowego, zajmowanego w rzeczonym domu przez firmę M. Filipkiewicz. Ów Pan zastępca zastępcy prezesa oznajmił nam, iż wprawdzie Pp. Filipkiewiczowie obiecali lokal ów opróżnić z końcem kwartału, ale że on wie dobrze, iż tylko sądowne wypowiedzenie przymusowo wykonanem być może i dla tego się obawia, iż pp. najmobiercy obietnicy, prywatnie uczynionej, nie dotrzymają, a tymczasem Towarzystwo im. Jana Matejki na pewności opróżnienia tego lokalu w d. 1 października b. r. bardzo wiele zależy, gdyż w tym czasie rozpocząć się mają roboty w onym domu i lokalu celem przeistoczenia go na projektowane Muzeum, na które i Sejm i Rada miejska i Kasa oszczędności i osoby prywatne dostarczyły funduszów. Żądał zarazem ów Pan zastępca (a temu jego życzeniu stało się zadosyć), by czynności tych dokonać ze strony naszej kancelarji całkiem bezinteresownie, tylko za zwrotem stempli i gotowych wydatków, gdyż miało tu iść o dobro publiczne, o cele wzniosłe, o jak najspiesznIejsze uchronienie pamiątek, pozostałych po ś. p. Mistrzu od rozprószenia i t. d.

Dla większej dokładności i o tem wspominamy, że dzięki wadliwej informacji co do czasu trwania najmu i innych szczegółów, wypowiedzenie przez nas wniesione sąd odrzucił, poczem wnieśliśmy niezwłocznie drugie, uzupełnione już własnemi domysłami co do kwestyj niedokładnie podanych w informacji, przyjmując już na siebie ryzyko i koszta tego ponownego wypowiedzenia, gdyż działaliśmy w tem przekonaniu w nas wpojonem, że się rozchodziło tu o przyspieszenie sprawy otwarcia muzeum im. Jana Matejki, a nie o uprzątnienie lokalu dla p. S. Goldwassera.

To drugie wypowiedzenie, acz wysnute z domysłów, stało się prawomocnem, gdyż pp. Filipkiewiczowie zarzutów nie wnieśli i niegościnny dach, pod którym za życia śp. Jana Matejki przez długie lata mieszkali, opuścili, ustępując miejsca swego dla więcej szczęśliwego, czy więcej zasłużonego p. S. Goldwassera, a może również, jak my, wprowadzeni w błąd, iż dobro instytucji publicznej wymagało po nich tego ustępstwa i tego zrzeczenia się możności wystąpienia z najzupełniej skutecznemi zarzutami.

Tak się Czcigodny Panie Redaktorze rzecz miała z całą sprawą opróżnienia lokalu w domu śp. Jana Matejki. Okoliczność zamieszczona w sprostowaniu, drukowanem w nrze 281 *Głosu Narodu*, opatrzonem podpisami p. Marjana Sokołowskiego i p. dra K. M. Górskiego, jakoby p. Filipkiewicz pierwszy wypowiedział był wynajem zajmowanego przezeń sklepu, jest o tyle nieprawdziwą, że skutecznem jest tylko wypowiedzenie sądowne. a z takiem, nie p. Filipkiewicz, lecz Tow. im. Jana Matejki aż po dwakroć, dla tem pewniejszego rezultatu, za pośrednictwem naszej kancelarji występowało, o czem zresztą bardzo łatwo przekonać się można w registraturze sądu miejskiego cywilnego w Krakowie.

Z powyższego wyjaśnienia stanu rzeczy może Szanowny Pan Redaktor Dobrodziej uczynić wszelki użytek, jaki w obronie swego pisma i swojej za stosowny uzna.

Tam, gdzie prezesowie instytucyj publicznych biorą się do sprostowań, nie poinformowawszy się wpierw u właściwego źródła o sprawie, którą prostować chcą, poczytujemy za obowiązek sumienia dzielić z Redakcją czcigodnego pisma całą odpowiedzialność za podanie faktów tak błędnie prostowanych. A przesyłając wyrazy rzetelnego poważania i szacunku, by treść powyższego pisma żadnych wątpliwości nie pozostawiała, podpisujemy je sami własnoręcznie wraz z całym personalem naszej kancelarji, jako również dokładnie o wszystkich tu podanych szczegółach poinformowani.

Kraków, d. 6 grudnia 1895.

Dr Jan Szaflarski, Dr Stanisław Abłamowicz, Władysław Głodkiewicz, Dr Michał Kornicki, Antoni Staniejko.

Cóż na to panowie K. Górski i Marjan Sokołowski? Jakiej właściwie wartości było ich pismo? Czyż nie mogę teraz śmiało powiedzieć, że był to jeden z tych charakterystycznych dokumentów, które jam zwykł nazywać *cymes sprostowanie?* Niech również ludzie uczciwi i honorowi osądzą, co wart paragraf, który prawdzie pozwala kłam zadawać i zmusza niezawisłego redaktora do ogłaszania nieprawdy.

* *

Nie wątpię, że ś. p. Jan Matejko, słysząc polemikę, toczącą się dokoła jego domu, musi niespokojnie w grobie się przewracać, największą zaś przykrość sprawił mu zapewne list, który właśnie wczoraj otrzymałem od jednego z wybitniejszych „polaków mojżeszowego wyznania“, a w którym tenże odpowiadając na zapytanie moje, postawione ubiegłego tygodnia: Czy Matejko żydów kochał? — odpowiada mi z całą stanowczością, że „kochał ich bardzo, gdyż on był wolnym od wszelkiej niechęci dla narodu wybranego i wszystkich ludzi poczytywał za braci“.

Że Matejko miał duszę humanitarną, że dla całej ludzkości żywił gorące uczucia, o tem nikt z nas nie wątpi, lecz że równocześnie znał „cnoty semickie“ i kazał się ich strzedz, to ja doskonale pamiętam.

Naród wybrany wydał u nas tylko jednego malarza z wybitniejszym talentem, który kształcił się pod okiem Jana Matejki. Nazywał się on Gottlieb. Ale ledwie ten człowiek nauczył się trochę pendzlem władać, bezwzględnie spekulant wziął w nim górę nad artystą i żywo sobie przypominam, jak Gottlieb ogłaszał w dziennikach, że za tanie pieniądze i w krótkim czasie podejmuje się wykonywać „doskonałe portrety“. Nie przeszkadzało to jednak wcale, że prasa żydowska sławiła wciąż Gottlieba, jako mistrza nad mistrzami, a po jego śmierci nawet czelnie rozgłaszała, że jeden z obrazów, które po nim zostały, sam Matejko podjął się wykończyć.

Nieśmiertelnemu mistrzowi było już tego za wiele, więc też w owej epoce, przy otwarciu szkoły Sztuk pięknych, zwracając się do żydów, zawołał:

— Precz z przybytku Sztuki! Wy nie dla niej pracujecie, lecz dla interesu. Wy wszystkiem kupczycie, nawet artyzmem!

Gorzka ta prawda nie podobała się semitom i jeden z nich, dr Eibenschütz, obraził się za to Matejkę. Mistrz, mimo, że całą ludzkość kochał, zaskarżył żyda do sądu, adwokat dr Józef Mochnacki, stanął jako zastępca Matejki i arogant został skazany na 30 dni aresztu, które mu zamieniono na 150 złr. kary.

Oto jak cię kochał i jakie miał o tobie wyobrażenie narodzie wybrany, nieśmiertelny twórca „Skargi“.

* * *

Chociaż pod zimę rozmaite a pożyteczne ptactwo odlatuje, zostaje jednak zawsze tyle gawronów, że koło Nowego Roku na pewne można się spodziewać, iż ten, lub ów z nich zacznie redagować jakie pismo polityczne.

Kilka miesięcy temu, mówiłem na tem tu miejscu, że ilekroć wystąpi człowiek, mający coś społeczeństwu do powiedzenia, z pewnością znajdzie także i czytelników, talent bowiem prawdziwy toruje sobie drogi własne i nawet nieprzyjaciół zmusza do uznania.

Otóż, ciesz się Krakowie, bo taki wielki talent właśnie się znalazł, a ty nalczysz do tych szczęśliwych, którzy mogą z bliska oglądać jego oblicze.

Niepospolity ten mąż założył nowy dziennik, wymierzony przeciw *Głosowi Narodu*, boć słuszną jest rzeczą, by i żydzi mieli swój organ *„zu ver Krazer“*, że zaś mąż ten ma doświadczenie starca, naukę mędrca, talent genjusza i orli polot myśli poety, więc też pismo swoje „jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej“ wprowadził odrazu na nowe, a oryginalne tory i dał nam organ tak doskonały, „jakiego u nas najstarsi ludzie nie pamiętają“, a „którego brak coraz dotkliwiej czuć się dawał“. Ktoby zaś myślał, że żartuję, tego niech o prawdzie słów moich przekonają następujące, oryginalne cytaty z owego dziennika:

Artykuł wstępny: Co słychać w mieście? — W garkuchni p. X. będzie dziś doskonała kiełbasa z kapustą. — Artykuł drugi. — Co słychać w świecie? — Tramwaj w Berlinie przewrócił wóz z próżnemi beczkami. — Artykuł trzeci. — Co słychać w dziedzinie polityki? — Buldog ambasadora angielskiego w Konstantynopolu ukąsił w łydkę adjunkta sułtańskiego, co grozi niebezpiecznemi komplikacjami, — Artykuł ostatni, ekonomiczny. — Gdzie mamy kupować? — Tylko u żydów, bo wtedy może i oni będą kupowali nasz organ *„zu ver Krazer“*.

Ale w tem piśmie, prócz artykułów zasadniczych, jest i fejleton. Otóż i w nim przebija się genjalność. Na pierwszych zaraz jego kartkach poznajemy lekarza tajemniczego, który samą potęgą swego wzroku hypnotyzuje i leczy — psa wściekłego! Zaiste, — pomysł godny najznakomitszego pisarza. Ale co się stanie, jeśli przypadkiem w dalszym ciągu powieści pies zechce wściec się po raz drugi, bo i to się zdarza, i jeźli wtedy pokąsze nietylko redaktorów, lecz i wydawców *Dziennika poronionego*? Toż to wtedy będzie rwetes w Krakowie, a i dr Bujwid będzie miał niemało zajęcia...

* * *

Wczoraj otrzymałem z miasta trzy listy w jednej i tej samej sprawie, prawie równobrzmiące, z których jeden przytaczam w całej jego osnowie. Oto co mi pisze jeden z tutejszych obywateli:

„Do jakiego stopnia bywa posuniętą profanacja naszych uczuć religijnych przez żydów, dowodzi tego najlepiej fakt, który miałem sposobność stwierdzić osobiście.

Przy ulicy Lubicz, obok kolei, którędy zdąża publiczność przyjeżdżająca do Krakowa, znajduje się podrzędna piwiarnia, której właścicielem jest żyd, Haas.

Otóż w jednym z pokojów, służących do przyjmowania licznej klijenteli, ściany jego są udekorowane godłem religijnem, które stanowią: Kielich i Hostja z napisem „J. H. S“.

Każdy, dobrze myślący katolik, przyzna, że to godło, przypominające nam Chrystusa, nie powinno zdobić ścian żydowskiej „knajpy“, gdzie z zasady odbywają się burdy i pijatyki.

Faktem tym, charakteryzującym czelność naszych żydów, jestem tak oburzony, że postanowiłem podzielić się nim z Szanowną Redakcją i prosić o łaskawe umieszczenie go w szanownem piśmie“.

Każdy, kto te słowa przeczyta, niewątpliwie krzyknie: Ależ to niemożliwe! Wierzcie mi, — w pierwszej chwili i jam tak samo zawołał, ale ponieważ znam naszych żydków doskonale, więc zaraz potem powiedziałem sobie: trzeba się przekonać, ile w tem jest prawdy. Uprosiłem tedy dwie zaufane osoby, aby poszły i zobaczyły czy moich korespondentów przypadkiem wzrok nie zawiódł. Poszli, przypatrzyli się uważnie, a wróciwszy, rzekli:

— Wszystko to święta prawda!

A więc tu, w Krakowie, w tym Rzymie polskim, w obliczu świętego Patrona Polski i pod okiem księcia Biskupa, zuchwały semita bezcześci naszą religję! My zaś milczeniem potakujemy tej profanacji, *Czas* zaś, choć się mieni polskim i katolickim, tak samo jak o prelekcjach O. Morawskiego o antysemityzmie, nad któremi prze-

szedł do porządku dziennego, nie wspomni nic o tym fakcie gorszącym, aby żydów nie drażnić i tem nie szkodzić polityce hr. Badeniego.

O ten zacny organ wszystkichby nas dziś sprzedał żydom — wrzekomo w celach wyższej polityki. *Verax.*

Nowele Orzeszkowej.

Przyszły historyk naszej chwili dziejowej ułatwi sobie znacznie robotę, gdy odczyta kolejno powieści, nowele i studja Elizy Orzeszkowej, znajdzie w nich bowiem prawie całego człowieka współczesnego, od pierwszych zachwytów „postępowych“ począwszy, a skończywszy na rezygnacji filozoficznej głowy ukojonej.

By zrozumieć, jak długą i nierówną drogę przebiegła znakomita autorka „Meira Ezofowicza“ w czasie swojej działalności publicznej, dość zestawić kilka zdań z jednej z jej pierwszych powieści („Ostatnia miłość“) z uwagami, umieszczonemi w liście do p. Jana Karłowicza, poprzedzającym najświeższy zbiór nowel, p. t.: „Melancholicy“ (2 tomy; nakład Gebethnera i Wolffa).

W „Ostatniej miłości“ woła Orzeszkowa przez usta inżyniera Rawickiego:

„Koleje żelazne — urocze to słowo, magiczny wyraz, zamykający w sobie dbałą o dobrobyt materjalny i umysłowy wzrost ludzkości myśl XIX go wieku. Ludzie pracujący nad dobrobytem z szybkością błyskawiczną, rozsyłają po świecie płody swojego przemysłu, a liczni podróżni, spragnieni wszechstronnej, w różnych sferach, rozwijającej się wiedzy, w krótkim przeciągu czasu mogą stanąć między murami wspaniałych stolic i u stóp gór niebotycznych... — Poważni mędrcy i młodzi ludzie, rwący się do życia i użycia, fabrykanci, przemysłowcy, naturaliści i ekonomiści, pracownicy ludzkości... wszyscy i wszyscy śpiewają cześć tej poważnej pani (lokomotywie)... — Chyba tylko jaki w tłumie zabłąkany poeta cicho westchnie za błogosławionym dla eterycznych dusz czasem, w którym nie świstały lokomotywy, ale prozaiczne dusze czasów dzisiejszych wolą w objęciu pary przenosić się z miejsca na miejsce, w pogoni za wiedzą, bogactwem i użyciem...“

Młoda Orzeszkowa, oczarowana hasłami i marzeniami młodego materjalizmu, mówi ciągle o wiedzy, życiu i użyciu, o bogactwach, fabrykantach, przemysłowcach i t. d. i wierzy oczywiście razem z Rawickim, że „inżynier, to ludzkość cała w swych dążeniach, nieprzepartych ku wszystkiemu, co wielkie, piękne i dobre“.

Jakże inaczej odzywa się Orzeszkowa ukojona, dojrzała do p. Jana Karłowicza.

„Oddaleni od nieba i nieśmiertelności, spostrzegliśmy jednak, że wiedza nie podaje młota do rozbijania obręczy tajemnic, które ściskają nas i niepokoją, że tysiące pokoleń pracowało nad wyrobieniem pojęć braterstwa i prawa po to tylko, aby dziś, przed oczyma naszemi, siła szła przed prawem i przed braterstwem. Wiedza nasza jest zależną od zmysłów, a zmysły są ograniczone. Względnie do ziemi naszej nie dość jeszcze mądrzy, na wszystko, co po za nią, jesteśmy ślepi. Największy z nas jest jeszcze malutkim. Podług zdania mego jest w naszych czasach przecywilizowanie, ale jedną tylko stroną cywilizacji, mianowicie materjalną, z opuszczeniem albo i poniewierką drugiej połowy, zawierającej zdobycze moralne. Ogromny wzrost przemysłu, ułatwione przenoszenie z miejsca na miejsce ludzi i rzeczy, oraz przeróżne wynalazki i ulepszenia w sferze bytu fizycznego pomnożyły i urozmaiciły w nieskończoność sposoby nietylko nasycania, ale i przesycania potrzeb fizycznych itd.“

Gdyby ktoś temu lat dwadzieścia kilka był Orzeszkowej przepowiedział, że dojdzie do takich rezultatów, byłaby się niezawodnie na niego obraziła. Ale każdego z nas oburzają i zachwycają w młodości różne rzeczy, dla których mamy w wieku dojrzalszym tylko uśmiech pobłażliwy.

Temu lat dwadzieścia kilka uważałby sobie każdy przeciętny postępowiec za święty obowiązek „odwrócić się z pogardą“ od prawd, wygłoszonych przez Orzeszkową w przedmowie do „Melancholików“, jako od teoryj „wstecznych“, „szkodliwych“, dziś jednakże zatarły się już różnice między dawnymi zachowawcami a pozytywistami. I jedni i drudzy są dla pokolenia najmłodszego „wstecznikami“. Pogodził nas w wielu punktach czas, największy filozof i polemista.

Różnemi drogami dochodzi się do ukojenia wewnętrznego.

Jednych — umysły samorzutne — niesie intuicja na lotnych skrzydłach szybko do portu równowagi; drugich — głowy spostrzegawcze — prowadzi obserwacja wolniej do tej samej mety.

Ostatecznie schodzą się wszystkie natury zdolniejsze w jednem miejscu, a wówczas ustają przezwiska „wsteczników“ i „postępowców“, białych i czerwonych, żółtych i niebieskich. Co intuicja odgaduje bez trudu, to potwierdza obserwacja po całym szeregu rozczarowań i złudzeń. Tylko głowy ciasne, nieposiadające w sobie warunków rozwoju, upierają się przy mrzonkach młodości“.

Teodor Jeske-Choiński.

(Dokończenie nastąpi)

Historyczna partja szachów.

Turniej szachowy, który odbył się w Pradze, należy tak dla samego pomysłu, jakoteż dla zaaranżowania i przeprowadzenia, do najlepiej urządzonych, jakieśmy dotychczas widzieli w amfiteatrze. Już wcześnie przed zaczęciem ciekawego widowiska, zebrało się w rozległym amfiteatrze kilka tysięcy publiczności, która mimo grożącego deszczu i dotkliwego zimna, nie dała się odstraszyć i wytrwała do końca przedstawienia.

Turniej rozpoczął się malowniczym uroczystym pochodem, który dopiero o godz. wpół do 5-tej po południu przeszedł przez wystawę; a który przez doskonałe urządzenie i wspaniałe różnobarwne kostjumy, prawdziwie stylowe, zwracał na siebie zupełnie zasłużoną uwagę.

Jak wiadomo, szło o to przy partji szachowej, by przedstawić obsadzenie króla węgierskiego Macieja Korwina przez bohatera króla Jerzego Podiebrada. Głównej tej myśli zupełnie odpowiadało też całe ułożenie pochodu i przedstawienia. Każda figura szachowa była przez całe grupy przedstawiona. Miejsce pionków zastępowała grupa giermków, która w swych wiernie historycznych kostjumach bardzo się pięknie przedstawiała. Szczególnie pięknemi były kostjumy jeźdźców, którzy przedstawiali skoczków (koników), a których konie były prowadzone przez wspaniale przybranych paziów. W miejsce wież szły wozy wojenne z banderą obu króli. Laufry byli również przedstawieni i otoczeni grupą łuczników.

Świetnym był orszak obu króli i królewn, z których pierwsi odznaczali się historycznie wiernemi maskami. Małżonka króla czeskiego daremnie trudziła się jednak gęstą zasłoną zakryć wspaniałe swe... wąsy. Przy brzmieniu fanfary wstępował wspaniale barwny orszak na deski amfiteatru.

Oba obozy zajęły miejsca na odpowiednich polach olbrzymiej szachownicy, która była naturalnie znaczona dużemi, jasnemi i ciemnemi kwadratami. Przedstawienie: — Przed bitwą zabrzmiały pełne świętości tony staroczeskiego chorału „Svaty Va clave“, którym poprzednicy ich — przed każdą bitwą — o potężną obronę błagali świętego patrona swej ziemi. Zaledwo te tony przebrzmiały a właściwe przedstawienie rozpoczęły oba obozy. Czarni (Węgrzy) rozwijali szybko swe siły i przeprowadzali rozmaite poruszenia; podczas gdy biały król (Jerzy Podiebrad) majestatyczny zachowywał spokój, a samemi tylko skinieniami wojskiem dowodził. Ile razy dwie grupy spotykały się — powstawała gorąca walka. Dobyte miecze i najeżone lance połyskiwały w słabych promieniach słońca, a całość przedstawiała niezwykle barwny, wspaniały obraz. Po szesnastym ciągu, położenie przeciwnika (czarnych) już skończyło się, a zaczęła się wśród ogólnego naprężenia, właściwa partja, która wyobraża znaną bitwę pod „Vilemos“. Przy świetnych dźwiękach muzyki, do całości doskonale zastosowanej, którą pan K. Pospisil wykomponował; poruszały się różnokolorowe grupy na potężnej szachownicy.

Cała partja graną była z największą precyzją. Wszystko tu szło tak gładko, że do żadnej przerwy nie doszło, co przy trudnościach, z jakiemi połączone było kierownictwo nad mnóstwem ludzi, zadziwić jednak musiało każdego. Chytry król węgierski przedsięwziął wszystko, co tylko mógł wymyśleć, by swego przeciwnika pokonać, grał też odrazu wszystkiemi swemi siłami, a wpadał w coraz gorszą dla siebie pozycję. Już przy 25 ciągu zmieniła się sytuacja dla czarnych na bardzo niebezpieczną. Następne ciągi, przedsięwzięte w celu własnego ratunku, zmieniły położenie króla Węgier w jeszcze gorsze — a po 33 ciągu był już w macie. Przy grzmiących oklaskach kilkutysięcznej publiczności, która żywo interesowała się przebiegiem niezwykle wspaniałego widowiska, skoczył pokonany Maciej Korwin do swego rycerskiego przeciwnika i oddał na znak swej porażki swój miecz.

Przedstawienie tedy skończyło się. A tak jak zaczęła się bitwa religijnym chorałem, tak skończyła się także starodawną pieśnią „Hospodine pamiluj wy“, którą śpiewały często staroczeskie zastępy rycerzy po odniesionem zwycięstwie, z przepełnionem radością sercem. Oryginalne i godne widzenia przedstawienie przeprowadzone było, przez członków Pragi i towarzystwa „Sokół“ z naczelnikiem Józefem Klenka w liczbie 256 osób, i odebrało dobrze zasłużone huczne oklaski. Pożałowania godnem jest jedynie to, że powietrze tak burzliwem było. W pełnych, jasnych promieniach słońca byłyby dopiero doszły do pełnego znaczenia, ze smakiem i elegancją wykończone kostjumy.

Zapewne na kilkokrotne ogólne życzenie będzie przedstawienie wnet przy sprzyjającej pogodzie powtórzonem.

Myśl do tej, w całem świecie nieprzeprowadzonej jeszcze partji szachowej na tak ogromnej szachownicy (2304 m. ☐) z tyloma żyjącemi osobami i tyloma kibicami[1]) (8000) stworzył przeprowadził pan Franciszek Moneka, sekretarz „Czeskiego Klubu Szachowego“, który też objął kierownictwo całego przedstawienia. Partja, zważywszy na zbyt wielki rozmiar przeprowadzenia, została ułożoną przez genjalnego mistrza szachowego dra Jana Dobrusky'go. *Oskar Remis.*

[1]) Kibicami nazywają przy szachach — przypatrujących się grze.

KRONIKA.

Kraków, 8 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś 2 niedziela adwentu Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny, jutro Leokadji i Walerji panien, pojutrze Najśw. Marji Panny Loretańskiej.

Pojutrze w kościele Najśw. Panny Marji uroczysta wotywa w kaplicy N. P. Marji Loretańskiej.

W kościele OO. Kapucynów pojutrze nabożeństwo uroczyste.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głusze, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności. [redacted] nieważ ilość stronic na ogłoszenia przeznaczona jest nie wielka (będzie ich razem tylko 5), przeto uprzedzamy o tem panów przemysłowców i kupców, by nie zgłosili się za późno.

Administracja „Działu Inseratowego“ naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Książe Namiestnik. Wczoraj o godz. 9 rano w towarzystwie p. delegata Laskowskiego w dalszym ciągu zwidził szkoły publiczne. Nasamprzód udał się do czwartej szkoły pospolitej miejskiej na Smoleńsku, gdzie w klasie V był na lekcji języka niemieckiego, a w VI klasie na lekcji rachunków. Stąd pojechał do seminarjum męzkiego na ulicę Bracką, gdzie w III klasie szkoły wzorowej był znowu na lekcji rachunków i na IV kursie wykładu gospodarstwa.

Następnie udał się do gimnazjum św Jacka, tu w klasie VIII B był na wykładzie fizyki i w kl. II A języka polskiego. Wreszcie o godzinie wpół do 11 przybył do wyższej szkoły realnej, gdzie w klasie IIIa był na lekcji języka francuskiego. Po śniadaniu u p. del. Laskowskiego, o godzinie 11 książę Namiestnik udzielał posłuchania: Kuratorji schroniska ks. Lubomirskiego z prezesem kuratorji, p. Laskowskim, na czele. Następnie przedstawili się pp. Henryk Kieszkowski i hrabia Scipio, jako reprezentanci Tow. wzaj. ubez., dyr. filji Banku krajowego, p. Sędzimir, członkowie Wydziału powiatowego w Wieliczce, wyższa szkoła przemysłowa z dyr. p. Rotterem, gremjum profesorów gimn. św. Anny z dyr. drem Kulczyńskim, gimnazjum św. Jacka z dyr. Skubą, gimn. Sobieskiego z dyr. Siedleckim. Przedstawiciele Izby lekarskiej prof .dr H. Jordan i dr Jakubowski, wyższa szkoła realna z dyr. dr Zatheyem, starosta z Nowego Targu p. Geppert, seminarjum nauczycielskie męskie (dyr. A. Nizioł) i seminarjum żeńskie z zastępcą dyr. drem Zgorzalewiczem, przełożony OO. Kamedułów z Bielan, przełożeństwo gminy ewangielickiej z pastorem J. Gabrysiem na czele, gmina miasta Podgórza i zbór izraelicki. Po skończonem posłuchaniu pojechał p. Namiestnik z wizytą do księcia Biskupa. O godzinie 3 popołudniu udał się książę Namiestnik w towarzystwie p. delegata Laskowskiego do „Collegium medicum“ na Grzegórzki, gdzie został przyjęty przez rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. St. Smolkę, oraz profesorów: Cybulskiego, Browicza, Gluzińskiego i Łazarskiego, którzy łącznie z radcą budownictwa, p. Saarem, oprowadzali p. Namiestnika po całym gmachu. O godzinie 6 w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń odbył się objad wspólny, do którego zasiadło przeszło sto osób z generalicji, obywatelstwa, urzędników, oraz dwóch włościan. Prezydent miasta, p. Friedlein, wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana, zaś Ekscel. dr Juljan Dunajewski na cześć księcia Namiestnika. Po objedzie udał się p. Namiestnik do dawnej Resursy, gdzie przepędził resztę wieczoru. Dziś o godzinie 9 rano książę Namiestnik będzie obecnym na nabożeństwie w kaplicy schroniska księcia Lubomirskiego.

[redacted]

Z Tow. Tatrzańskiego. W sprawie zakupna gruntu w Zakopanem i uchwalenia sposobu pokrycia potrzebnych na ten cel wydatków zwołuje się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego na dzień 23 grudnia 1895 r., t. j. w poniedziałek o godzinie 3-ciej po południu w sali rady miasta Krakowa, na które członków tegoż Towarzystwa zapraszam.

Dr Franciszek Kasparek,
wiceprezes Tow. tatrzań.

Izba handlowo-przemysłowa odbędzie we wtorek dnia 10 o godzinie 5 po południu posiedzenie bardzo ważne, na którem między innemi Izba obradować będzie w sprawie odnowienia ugody z Węgrami, w sprawie Wystawy powszechnej w Paryżu w roku 1900, dalej uchwali budżet Izby na rok 1896, dokona wyboru cenzorów dla filji Banku austrjackiego w Krakowie i Tarnowie, wreszcie wysłucha opinji w sprawach przemysłowych.

Podaną przez nas wczoraj wiadomość o nagłej śmierci dyrektora jednej z zawodowych szkół krajowych, należy uzupełnić o tyle, że zmarły p. St. Freund przed śmiercią rozesłał listy do kilku znajomych. Jeden z nich po otrzymaniu listu przybył natychmiast do Krakowa, a zaniepokojony treścią pisma, udał się do dyrekcji policji i przy jej pomocy rozpoczął poszukiwania za przyjacielem, który stanął w jednym z hoteli. Udano się też do hotelu, gdzie po nadaremnem pukaniu, otwarto drzwi z zewnątrz i znaleziono zastygłe zwłoki, oraz list, wskazujący, iż interesowane osoby znają przyczynę śmierci. Nieszczęśliwy liczył lat 32 i był ojcem trojga dzieci.

O dwużeństwo. Po odrzuceniu przez trybunał kasacyjny, zażalenia nieważności i odwołania od wysokości kary wniesionych przez Aleksandra Seidla, od wyroku sądu przysięgłych o zbrodnię usiłowanego morderstwa, dokonanego na osobie sędziego dra Dąbrowieckiego, wyznaczoną została przez prezydjum sądu krajowego karnego rozprawa karna na dzień 11 bm. przeciw temuż A. Seidlowi, oskarżonemu o zbrodnię dwużeństwa.

Opodatkowanie gorsetów. Obyw atel Claverie z Tarbes we Francji, przesłał temi dniami pary: skiej Akademji medycznej list następującej treście

„W chwili, gdy cały świat myśli nad przyczynami rok rocznie postępującego wyludnienia się Francji, a rząd wszelkich dokłada starań, by śmiertelność większą dbałością o poprawę stosunków zmniejszyć, uważam za mój święty obowiązek wskazać jedną z największych przyczyn tej plagi narodu i podać na to lekarstwo, któreby zarazem znacznie zwiększyło dochody państwa. Wszystkie powagi lekarskie są tego zdania, że gorsety wywierają ucisk na klatkę piersiową, na żołądek, na wątrobę i dalsze trzewia, przeszkadzają przeto organom tym w ich czynnościach. Dodać do tego należy, że gorsety powodują zmiany w formacji układu kostnego. W ten sposób rodzą się ludzie coraz słabsi, a liczba nowych rodowitych Francuzów rok rocznie stale się zmniejsza. Ponieważ gorsety są tylko wymysłem mody, a do tego szkodliwym, należy je opodatkować tak, jak tytoń i alkohol. Podatek ten dotknie i tak tylko kobiety z klas zamożniejszych, które dotąd żadnych ciężarów skarbowych nie ponoszą.

Rozstrzygnięcie tej kwestji pozostawiam decyzji wysokiego rządu i światłym lekarzom. Mnie przyjemnie będzie przyczynić się tym projektem do powstrzymania zaniku mego narodu i w ogóle całej ludzkości“. Podpisano *Claverie.*

O ile nam wiadomo, p. Claverie do tej chwili nie otrzymał od akademji medycznej żadnej odpowiedzi.

Petersburg 6-go grudnia. Wczoraj na ulicy Szpalernej, pękła magistralna rura wodociągowa i wytrysła fontanna na 4 sążnie wysoka. Utworzyła się szczelina i ulica została zalana na przestrzeni kilku sążni.

Stracenie elektrycznością. Amerykańskie *Echo*, pismo polskie, wychodzące w Buffalo donosi: „W Sing-Sing ma być stracony za pomocą elektryczności niejaki Tuliszkiewicz, pochodzący z Królestwa Polskiego. Przyjaciele starają się o uwolnienie, gdyż morderstwo, jakiego się dopuścił, miało być popełnione w przystępie warjacji“.

Na Wawel. Rodzina Ś... przysłała 5 złr.. zebrane przy grach towarzyskich.

Na szkołę polską w Białej przysłał p. Tadeusz Huet z Nowego Sącza 5 złr., które odesłaliśmy na ręce pani Pareńskiej.

Restauracja kościoła i klasztoru św. Józefa. Otrzymaliśmy pismo następujące: „W cichych, grubemi kratami oddzielonych od świata celach, pracują już od lat wielu pobożne siostry Bernardynki, aby skromną świątynię klasztorną i ich doczesne schronisko doprowadzić do stanu odpowiedniego. Zacne niewiasty niezwracając uwagi na szczupłe fundusze jakiemi rozporządzały, a widząc konieczność odnowienia tego zacisza klasztornego, istniejącego przy ul. św. Józefa już od 1646 roku, z niezwykłą energją i praktycznością przystąpiły do prac restauracyjnych wnętrza kościoła i wzmocnienia murów klasztornych. Nie pomogą jednak ani zaparcie się Siostr, ani skrzętna praca, ani silna energja, jeżeli w kasie brak odpowiednich funduszów. Do wykończenia restauracji potrzeba gotówki... klasztor jej nie ma. Pozostała jedynie nadzieja w szlachetnych i zawsze do ofiar gotowych mieszkańcach Krakowa. Oni nie dopuszczą do tego ażeby dzieło będące na ukończeniu upaść miało i pewni jesteśmy, że pospieszą chętnie z pomocą do klasztoru przy ul. św. Józefa, ażeby dopomódz pobożnym niewiastom do restauracji przybytku poświęconego czci i chwale Bożej. Dla osób, które krępują się mniejsze datki do rąk oddawać. umieszczono w kościele skarbonkę z odpowiednim napisem, do której składki na restaurację kościoła można wrzucać.

Kościół św. Józefa wraz z klasztorem był fundowany za panowania Władysława IV w 1644 r. przez ks. Jakóba Zadzika bisk. krak. i jego siostry Teresy zakonnicy Zgrom. św. Agnieszki zamieszkałego na Stradomiu. Po ukończeniu fundacji w 1646 r. przeniesioną została Teresa Zadzikówna z 6 siostrami do nowego klasztoru w dzisiejszej ul. św. Józefa. W czasach napadów nieprzyjacielskich na Kraków, kościół z klasztorem uległ zupełnemu zniszczeniu i dopiero w 1702 roku nanowo odbudowali go kanonicy krakowscy Franciszek Leśniowski i Piotr Prażmowicz. 1850 r. ponownie został przez pożar zniszczony, a do restauracji dla braku funduszów, użyto przepalonych materjałów i stąd szybkie zbutwienie wszelkiego materjału drzewnego.

Komitet balu prawników zawiadamia, że z powodu przypadającej na dzień 21 stycznia 33 rocznicy powstania styczniowego, odbędzie się bal prawników nie jak donosiliśmy, w dniu 21 stycznia, ale w dniu 14 stycznia 1896 r. Dochód z balu przeznaczony jest w połowie dla Towarzystwa Bibljoteki słuchaczów prawa, w połowie zaś na opłatę czesnego dla niezamożnych słuchaczów wydziału prawniczego. Komitet, w którego skład wchodzą pp.: Władysław Jan Struszkiewicz prezes, Henryk Bołoz Antoniewicz sekretarz i członkowie: Tadeusz Chrząszczewski, Roman hr. Scipio, Bronisław Ślaski, Aleksander hr. Starzeński, Stefan Tałasiewicz i Jerzy hr. Wodzicki, dołoży wszelkich starań, aby postawić „Bal prawników“ w rzędzie najświetniejszych zabaw nadchodzącego karnawału.

Stowarzyszenie młodzieży rękodziel. „Gwiazda“ w niedzielę, dnia 8 b. m. urządza przedstawienie amatorskie. 1) „Broń niewieścia“, komedja w 1-ym akcie J. E. Benedixa. 2) Monolog „Fedko w kłopocie“ (zginął mu but). 3) „Piosnka wujaszka“, komedja ze śpiewami w 1 akcie, A. hr. Fredry. 4) Monolog „Bazyli“ rębacz krakowski. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc: siedzący pierwszorzędny 50 ct., drugorzędny 30 ct., wstęp na salę 20 ct.

Artysta-malarz p. Stanisław Turbia Krzyształowicz wyjechał na dłuższy czas do Paryża.

Z Tow. Wincentego à Paulo. W niedzielę d. 8 bm., jako w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny odbędzie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego o godz. 7-ej wieczorem ogólne zebranie Towarz. św. Wincentego à Paulo.

„Chochlik Krakowski“ nowe pismo humorystyczne, które ma wychodzić od 1-go stycznia 1896 r. co drugi tydzień w Krakowie — ogłosiło swój prospekt, a w nim czytamy następującą bardzo słuszną uwagę:

„Jest w Krakowie czasopismo co przywędrowało do nas z Wiednia i tak doskonale zaprawia swoich czytelników — do życia publicznego, że niebawem wszystko będzie chyba... publicznem. — Podziwiamy tego wydawcę, który pierwszy w Polsce odważył się propagować pornografję — publicznie! Odwaga więcej niż wiedeńska!! Dotychczas bowiem nikt się nie odważył kazić publicznie obyczajów polskich — bo cała nasza odporna siła w nieszczęściu tkwi właśnie w nieskażonych do szczętu obyczajach. Moskal dałby z pewnością order podobnemu wydawcy w swoim zaborze“.

Nowe pismo, które w prospekcie swoim, zaznacza w tak jasny i szczery sposób swoje oburzenie na publiczną demoralizację szerzoną za pośrednictwem druku — zasługuje na słowo zachęty i oby, co daj Boże, wskrzesiło prawdziwy humor polski, dziś niestety nalecialościami obcemi skażony.

Obchody narodowe. Z Mościsk piszą: Staraniem „Sokołów“ odprawionem zostało dnia 29 listopada r. b. w tutejszym kościele parafjalnym za spokój dusz poległych w powstaniu 1831 roku uroczyste nabożeństwo żałobne, po którem odśpiewał chór „Sokoła“ pod przewodnictwem niestrudzonego druha B. „Z dymem pożarów“. Następnego dnia odbyła się wieczornica „Sokoła“ przy licznym współudziale druhów z rodzicami. Po pięknem, zastosowanem do okoliczności przemówieniu druha dra B., złożono na rzecz Weteranów z roku 1831 kwotę 19 złr. 50 ct. — poczem nastąpiły produkcje naszego młodego lecz dziarskiego chóru.

Jak każdego roku, tak i teraz odbędzie się d. 15 grudnia uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza staraniem wydziału towarzystwa kasynowego.

Zniesienie wyroku. Tarnopolski sąd przysięgłych skazał przed kilku tygodniami na karę śmier-

ci Martę Demianów i jej kochanka Łucia Galana, który — według aktu oskarżenia — zamordował męża Marty, a następnie wrzucił zwłoki jego do Dniestru. Trybunał kasacyjny, skutkiem wniesionego zażalenia nieważności, zniósł ten wyrok i kazał rozpisać nową rozprawę.

Nowa stacja telegrafu otwartą zostanie z d. 10 grudnia w Poroninie (pow. Nowy Targ) przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Rada m. Lwowa zamianowała komisarzami manipulacyjnymi z płacą roczną 1000 złr. i dodatkiem na mieszkanie w rocznej kwocie 300 złr., dotychczasowych oficjałów: Chmielewskiego Władysława, Nowickiego Eugenjusza, Sołtysa Tadeusza i Szeremetę Józefa; ostatnich dwóch *extra statum*, dalej oficjałami manipulacyjnymi z płacą 700 złr. i kwaterowem 240 złr. dotychczasowych egzekutorów miejskich: Dubernara Franciszka, Laudyna Teodora, Lorenza Leopolda, Widta Józefa, oraz dotychczasowych dyetarjuszy: Elektorowicza Stan., Jurkiewicza Juljusza, Koczerkiewicza Jana, Mięsowicza Albina, Mankowskiego Władysława i Niżankowskiego Aleksandra.

Dla emigrantów. W sprawie wydawania paszportów zagranicznych osobom, mającym zamiar wyjazdu do Brazylji, otrzymuje *Gazeta urzędowa* następujące informacje: Jak wynika z wyjaśnień, których królewsko-włoska delegacja policyjna w Pontebbie, na mocy polecenia prefektury w Udine, udzieliła granicznemu komisarjatowi policji austrjackiej w Pontafel, rząd włoski dozwala wstępu do kraju tym tylko wychodźcom, którzy uczynią zadość następującym wymaganiom: to jest, jeżeli posiadają kartę okrętową z Genui do Ameryki, dostateczny fundusz na podróż z Pontebby do Genui; dokument legitymacyjny, ważny do podróży za granicę państwa i przybędą do stacji granicznej nie wcześniej, niż na dni 5 przed odjazdem okrętu, na który ich karta okrętowa opiewa.

Wobec tego austrjackie polityczne władze powiatowe otrzymały polecenie, ażeby osobom, zamierzającym wyjechać do Brazylji, wydawały paszporty tylko wtedy, jeżeli uczyniły zadość ogólnym przepisom wydanym w tym względzie w obwieszczeniu ministerjalnem z dnia 10 maja 1867 dz. p. p. nr 80, przepisom ustawy o obowiązku służby wojskowej i t. d., a nadto jeżeli: wykażą się oryginalną kartą okrętową, za którą nie można uważać przekazów, wystawionych przez ajenta Nodari'ego z Udine i jego subajentów; na pokrycie kosztów podróży z kraju do Genui wykażą przynajmniej kwotę 50 zł. od osoby; i stosownie do wyrażonego dawniej zastrzeżenia rządu włoskiego, wyjeżdżają z okolicy, w której nie panuje żadna choroba epidemiczna.

Pasport będzie wydany nie wcześniej, niż na dziesięć dni przed odjazdem okrętu, na który karta okrętowa opiewa. Data odjazdu okrętu jest zawsze wymieniona w karcie okrętowej. Zauważa się także, że — według oznajmienia austro-węg. konsulatu w Genui — wychodźcy nie potrzebują tam przybywać wcześniej, niż w przeddzień odjazdu okrętu.

Samobójstwo We Lwowie codzień prawie morderstwo lub samobójstwo. Onegdaj o godz. 8 wieczorem dano znać na inspekcję policji, iż nieznajomy, który we środę w nocy przybył do hotelu „Wanda" przy ul. Trybunalskiej l. 4, i tamże zajął pokój na II piętrze, dotąd mieszkania nie opuścił a wszelkie nawoływania i pukania do drzwi, nie odnoszą skutku. Gdy przybyły na miejsce komisarz policii p. Urbanowicz kazał otworzyć drzwi ujrzano na łóżku mężczyznę około lat 30 liczącego, leżącego bez życia, a na stole dwa listy, flaszkę i szklankę z resztkami zgęszczonego kwasu karbolowego, i kartkę skreśloną drżącą ręką: „Proszę zawiadomić o wypadku mego ojca Antoniego Miszkiewicza. Łyczakowska 5". Denat, jak następnie stwierdzono, nazywa się Józef Miszkiewicz i był urzędnikiem rachunkowym dyrekcji skarbu.

Z dwu pozostałych listów jeden był adresowany do brata i zawierał tylko krótkie pożegnanie, drugi do ojca, radcy dyrekcji skarbu, opiewa również zbyt lakonicznie: „Drogi ojcze! Jestem ofiarą niewdzięczności ludzkiej, chciałbym żyć lecz nie mogę. Dziękuję ci za wszystko. Twój syn Józef".

Powodem samobójstwa był prawdopodobnie lekkomyśny tryb życia i wstyd przed ojcem, który chcąc uregulować jego stosunki finansowe, zażądał od niego wykazu długów. Po krótkim hulaszczem życiu powrócił Józef M. 1 listopada pod dach rodzicielski i zwlekał z dnia na dzień z przedłożeniem ojcu rachunków, aż wreszcie targnął się na swoje życie.

Krawiec Dowe. wynalazca pancerza ochronnego przeciw kulom, który nawiasem mówiąc, zrobił zupełne *fiasco*, leży śmiertelnie chory w Wiesbadenie. Cały swój majątek, wraz z pancerzem, zapisał niejakiej pannie Djana. Poślubił ją nawet na łożu szpitalnem. Owa panienka, bardzo ładna, podobno inteligentna, zakochała się w Dowem, jako wielkim wynalazcy. Świat jest jednakże innego zdania.

Z dworu petersburskiego. Wiadomości o zdrowiu rosyjskiego następcy tronu, brzmią coraz smutniej. Chory nie opuszcza już łóżka i jest nadzwyczaj osłabiony i apatyczny. Myśl o przeniesieniu go na Rivierę musiano zarzucić, gdyż nie wytrzymałby tak dalekiej podróży. Cesarzowa-matka nie chce wierzyć, aby syn jej znajdował się w stanie beznadziejnym. Skutkiem choroby następcy tronu, w pałacu carskim nie odbędą się żadne wielkie bale, tylko poufne zebrania, ograniczone do szczupłej liczby osób zaproszonych.

Z Afryki południowej. Pewien dziennik transwaalski interviewował misjonarza anglikańskiego, Henryka Neethling, który spędził lat kilka wśród Boerów, osiedlonych skutkiem *trekk'u*, to jest gromadnego wychodźstwa, w posiadłościach portuportugalskich Afryki południowo-zachodniej. |Wedle słów czcigodnego Neethlinga, Boerowie rządzą się sami i podatków nie płacą. Mają cztery stacje, w których przebywa 140 rodzin; władze portugalskie pozwalają im się rządzić jak chcą. Na terytorjum niemieckiem, graniczącem z posiadłościami portugalskiemi, jest także 27 rodzin, mają one dowódcę z własnego wyboru, uznanego przez rząd niemiecki. Boerowie przekładają obecnie terytorjum niemieckie nad portugalskie i powoli przewędrowują z jednego do drugiego, nabywając fermy od południ.-zachodniej kompanji afrykańskiej. Dobrobyt ich wzrasta.

Wyprawa naukowa do Syberji. Francuskie ministerjum oświaty, wysłało nową wyprawę naukową do Syberji, mianowicie „Mission scientifique pour l'Asie et la Siberie". Na czele tej wyprawy stoi znany podróżnik Jean Jaffanchon, który przez 14 lat zwiedzał Amerykę Południową i odkrył źródła Orinoko. W missji tej biorą udział również: Henryk Mangini i Ludwik Geux, znani w świecie naukowym naturaliści.

Dybowski, w szeregu odczytów popularnych, urządzonych w Paryżu, wygłosił konferencję, osnutą na tle swoich podróży eksploracyjnych do Konga, starając się obalić mylne przekonanie, jakoby kraj ten był niezdrowym. W słowach pełnych zapału, rysami szerokiemi malował powaby tej krainy, wspaniałe rzeki i podwzrotnikową roślinność „Czarnej Francji".

Linja telefoniczna między Paryżem a Berlinem, będzie wkrótce otwartą. Obecnie istnieją telefony między Berlinem a Brukselą i między Brukselą a Paryżem.

Ile strzałów dano podczas francusko-pruskiej wojny 1870-71 roku? Ze strony pruskiej wykazują następujące liczby: Artylerja polna dała 338.310 strzałów, artylerja wałowa 520.310. Piechota zużyła 20 miljonów nabojów. Aby jeden człowiek mógł zużyć taką ilość nabojów, licząc jeden strzał na minutę, musiałby bez przestanku dzień i noc strzelać przez lat 40.

Zbrojny pokój w r. 1894 kosztował Rosję 546 miljonów złr., Francję 426 mil. złr., Austro-Węgry 400 miljonów, Niemcy 384 miljony złr., Włochy 192 mil., Anglja 32 miljony fnt. szt., czyli 384 mil. złr. Razem tedy na cele pokojowe wydały państwa europejskie tylko 2.332 milj. złr.

Długość linij kolei elektrycznych powoli, ale stale się zwiększa; i tak z przeszłorocznych 43, wzrosła do 70, a długość linji z 305 na 700 kilometrów. Ogólna długość linji w Niemczech, wynosi 360 kilom., we Francji 96, w Anglji 68, w Austro-Węgrzech 45, w Szwajcarji 37, w Belgji 21, we Włoszech 18[5], w Hiszpanji 14 klm., wreszcie Rosja, Szwecja i Norwegja posiadają po 10 kilometrów.

Konkursy. W Magistracie miasta Jarasławia jest do obsadzenia posada naczelnika straży pożarnej z płacą roczną w kwocie 500 złr., pomieszkaniem wraz z opałem i światłem w koszarach straży pożarnej, oraz dwoma pięcioleciami po 50 złr. rocznie. Podania wnosić do 20 bm. (*Gazeta lwowska* nr 283)

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Wczoraj w krakowskiem teatrze grano po raz pierwszy oryginalną komedję Żegoty Krzywdzica p. t. „Odgrzewana miłość". Odkładając szczegółowe sprawozdanie do następnego numeru notujemy na razie, że sztuka doznała jak najlepszego powodzenia. Teatr był zapełniony. Treść sztuki osnuta na tle stosunków w Królestwie Polskiem za rządów moskiewskich opowiedziana jest zajmująco i scenicznie. Na scenie widzimy dzieje dworku szlacheckiego prześladowanego przez rząd rosyjski. Akcja płynie dość gładko. Najlepiej udały się autorowi postacie moskiewskich czynowników. Artyści wykonali sztukę bardzo starannie. Panna Wojnowska (Kobylinowa) za kozaka z werwą tańczonego otrzymała rzęsiste oklaski.

* Dzieje Polski w ostatnich stu latach przez K. Wojnara (część I) opuściły prasę. Dziełko, obejmujące 6 arkuszy druku (z rycinami) zawiera krótki rzut oka na dawne dzieje Polski, historję trzech rozbiorów, dzieje legjonów księstwa Warszawskiego, powstania w r. 1830/1 i 1863/4, historję uwłaszczenia włościan w zaborze rosyjskim itd. Opowiadanie żywe, barwne i zajmujące. Cena zeszytu 15 ct.

* W Monachjum odbył się koncert w sali Muzeum pp. Gallwitz, Boznańskiej i Curries. Trójka artystyczna odniosła zupełny sukces. O grze młodej pianistki, panny Izabelli Boznańskiej, (rodzonej siostry znanej i utalentowanej artystki-malarki, Olgi Boznańskiej) prasa monachijska wyraża się z pełnem uznaniem. Między innemi dziennik artystyczno-muzyczny *Signale* podnosi wysoko wyrobioną technikę u naszej pianistki i niemałe odczucie utworów wykonanych, a zwłaszcza Chopinowskich. Panna B. odegrała sonatę Bethowena (cis-mol), Nocturn Chopina, Romans Rubinsteina, Fantazję Schumanna i Scherzo (h-mol) Chopina. Kwiaty i długie oklaski były nagrodą dla młodej i obiecującej pianistki.

* W Neapolu w teatrze S. Ferdinando, robi furorę sensacyjny melodramat, osnuty na tle świeżego głośnego procesu margrabiego de Neyve, pt. „Tajemnica z Vico Equense. Teatr codziennie jest przepełniony, gdyż drugi akt dzieje się, jak wiadomo, pod Neapolem, a raczej w bliskości Sorrentu. Występują w nim i markiz Neyve, jego żona i młody Menaldo i ksiądz Rosselot — więc czegóż więcej potrzeba dla niewybrednego neapolitańskiego gustu?

* „Fantastyk", studjum sceniczne Rajmunda Eckardta, na przedstawieniu stowarzyszenia „Próbnej sceny", doznało wielkiego powodzenia. Jest to pierwsze dzieło 24-letniego autora.

* Nowe dzieło sceniczne Humperdincka, bajka czarowna „Siedm koźlątek", ma ujrzeć wkrótce po raz pierwszy światło sceniczne, w berlińskim „Teatrze Szyllera".

Repertoar teatru miejskiego. W niedzielę 8 bm. „Odgrzewana miłość" komedja w 4 aktach Żegoty Krzywdzica po raz drugi. W poniedziałek 9 bm. teatr zamknięty. We wtorek, 10 bm. „Odgrzewana miłość" po raz trzeci. W środę, 11 bm. „Klub kawalerów" komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. We czwartek, 12 bm. Wieczór Fredrowski: 1) „Pan Geldhab" komedja w 3 aktach wierszem przez Al. hr. Fredrę (ojca). 2) „Poznaj nim pokochasz" komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna). 3) „Stowarzyszenie kobiet wyższych" fraszka w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka). W piątek, 13 bm. „Bracia Lerche" komedja w 3 aktach Adama Asnyka (przedstawienie popularne). W sobotę 14 bm. „Pojęcia pani Aubray" komedja w 4 aktach Al. Dumasa (występ p. Antoniny Hoffmann). W niedzielę, 15 bm. „Kaśka Karjatyda" melodramat w 6 odsłonach Gabrjeli Zapolskiej z panią Senowską w roli tytułowej.

HUMOR.

RADY SCHMEIGELESA
udzielone przyjacielowi na drogę życia, czyli „Bon ton" naszych najserdeczniejszych.

Drogi Jossel, ti chcesz wiedżecz
Jak w salonach sze zachowacz?
Jak masz gadacz, chodzicz, szedżecz?
Ja cię będę informowacz.
Wiele bułem ja we szwiecze,
Ja sze znam na etykiecze.
Rób ti tylko znajomoszczi
Z timi, co pieniądzów mają,
Co przyjmują chętnie goszczi,
Dobrze jeszcz i picz im dają.
Czas zanadto drogi, szwięty,
Darmo gadacz komplimenty.
Chcesz, bi cze kochały panie,
To na kredyt (placzicz szkoda),
Kup ty piękne wnet ubranie,
Taka to już teraz moda.
Szewc, gdy dobrze kto blaguje
Także buty skredytuje.
Kapelusza nie cza tobie,
Bo gdy jestesz gdzie proszony,
Weź kapelusz obcy sobie,
Bile nie buł naznaczony...
A żeś mądry, więc czę proszę,
Nogi w cudze włóż kalosze.

(C. d. n.)

Z aforyzmów starego zrzędy.

Uśmiechy kobiet byłyby o wiele mniej pożądane, gdyby były cokolwiek mniej kosztowne.

Nigdy nie pytaj niewiasty o zdanie w sprawach na pół serjo; niewiasta bowiem pozna się, iż sprawa nie jest całkiem serjo i da odpowiedź tem bardziej lekkomyślną, im sprawa jest mniej serjo.

Najwięcej szacunku i wdzięczności miej dla rodziców, którzy nie pozwolili ci się ożenić ze swoją córką.

Szubrawcy najwięcej mówią o uczciwości, zacności i honorze.

Niewiasty zalotne i fronty kamienic, bardzo starannego i częstego potrzebują odnowienia.

Kobieta, jeżeli kocha, tylko kocha; mężczyzna, chociaż kocha, ma czas i na bardzo wiele innych rzeczy.

Patrzcie, jaki widok niezwykły: mąż prowadzi pod rękę żonę, która prowadzi go za nos!...

Rady gospodarskie.

Na ból gardła dotykający obecnie tak często szczególnie dzieci i młode osoby, okazało się wielce skutecznem noszenie na szyi sznureczka z surowego jedwabiu. Jest to środek sympatyczny, zupełnie niewinny i niekosztowny, a zabezpieczający od tego cierpienia.

Wywabianie plam woskowych. Kładzie się materję splamioną na deskę, pokrywa ją płótnem zmaczanem wodą rzeczną i prasuje żelazkiem umiarkowanie gorącem, od czego plama zniknie.

Oczyszczanie bielizny z plam owocowych. Zapala się szczyptę miałkiej siarki, nad tem zaś trzyma się miejsce zaplamione, zwilżone poprzednio czystą wodą miękką, dopóki plama nie zniknie, co następuje dość szybko.

Galareta z jabłek. Jabłek winnych na czworo pokrajanych nakłada się pełen garnek wielki, ale nowy, i nalawszy go wodą, gotuje przy ogniu tak długo, aż zupełnie zmiękną, czyli, aż się w marmeladę obrócą. Wtedy wywraca się prosty stołek drewniany o 4 nogach, i do tych nóg przywiązuje łokieć flaneli nowej, na którą wylewa się ugotowane jabłka, podstawiwszy pod nie czystą miskę dla zbierania przeciekającego płynu Gdy wszystek sok już przeciekł, wtedy na każdy jeden litr daje się $^1/_2$ klgr. cukru, wlewa do rądla, poczem smaży na wolnym ogniu, szumując nieustannie. Po czem zdejmuje się z ognia i po przestygnięciu nalewa się sok w słoiki, które zawięzuje się papierem lub pęcherzem, i przechowuje w chłodnem miejscu aż do późniejszego użytku.

SZARADY.

I.

Czy na lądzie, czy wśród toni,
Trzeba *pierwszy* mieć w swej dłoni,
Bo do siebie to on ma,
Że bez niego poginiecie.
A gdyś rolnik, Bóg z nim da,
Pełne zawsze *pierwsze, trzecie;*
Wszystkie znajdziesz zwykle w wodzie,
Lecz nie u nas, przyznasz sam,
Ale za to znów na Wschodzie,
Jest ich *trzecie, drugie* tam,
Że je smażą i gotują,
I do sytu konsumują.

II.

Nazwisko grodu *pierwsze* i *trzecie,*
Na starożytnych kartach znajdziecie.
Wprost *trzecie* i wspak *czwarte,* owad, dziecię wiosny,
Lubo z postaci nie nazbyt radosny,
Gdyby nie *drugie, czwarte,* poschnęłyby drzewa,
Bo je natura przez nie, w liść i kwiat odziewa.
Wszystkie drapieżne, lecz gdy przyjdzie zima,
Kto ma z nich futro, tęgi mróz przetrzyma.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych w Nrze 277.
Mał-żon-ko-wie. Pa-sa-wa-nie.

Dobre rozwiązanie przysłali: Pani Olga A. ze Smolina i p. K. Chodkiewicz z Grębowa.

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 15, z powieścią „Mała księżniczka“.

Hrabia Szuwałow i Polacy.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Berliner Tagebl.* nader ciekawą korespondencję z Petersburga, rzucającą nieco światła na polemikę między *Dziennikiem Warszawskim,* a niektóremi dziennikami rosyjskiemi, polemikę, w której *Dziennik* zajął nieco życzliwsze wobec nas, niż dotąd zajmował stanowisko. Powodu do polemiki dostarczyły artykuły *Russkiego Słowa* i *Moskowskich Wiedomosti,* wyrażające niezadowolenie z systemu rządów hr. Szuwałowa, oraz systematyczne korespondencje, wbelwające nad osłabieniem wpływu rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Otóż *Warszaw. Dniewn.* wystąpił z odprawą dla tych artykułów i tych korespondentów. Zdaniem organu hr. Szuwałowa są to szkodliwe podjudzania, które mogą tylko powstrzymać pokojowe zbliżenie się Polaków do Rosji. Wywody swoje zakończył *Dniewnik* radą dla rosyjskiej prasy, aby przejęła się zapatrywaniami ks. Wjazemskiego na sprawę polską.

Rada ta dolała tylko oliwy do ognia. Zaczepione dzienniki odpowiedziały z wielką gwałtownością i oświadczyły, że „Wjazemski, który w roku 1818 jako młodzieniec przybył do Warszawy, ma zapewne znaczenie jako poeta, jako mąż stanu jednak nie był niczem innem, niż zerem. Na balach warszawskich, polskie arystokratki uwikłały go w swoje sieci; związany przyjaźnią z Mickiewiczem, w literaturze pozostawał zupełnie pod polskim wpływem, a w roku 1829 jeszcze napisał pełną entuzjazmu rozprawę o polsko-rosyjskiem zbliżeniu się na literackim gruncie. W rok potem Polacy odpowiedzieli na tę broszurę rewolucją. Jeżeli zatem *Warsz. Dniewnik* powołuje się teraz na poglądy Wjazemskiego, jest to jeden dowód więcej zamącenia pojęć w kraju Prywiślańskim. Trzeba się tylko pocieszać myślą, że hr. Szuwałow i jego pomocnik, tajny radca Petrow, nie podzielają wcale tego rodzaju zapatrywań *Warsz. Dniewnika*“.

Korespondent petersburski *Berl. Tagebl.* zapewnia jednak, że *Warsz. Dniewn.* jest w istocie wiernym narzędziem woli i życzeń jenerał-gubernatora i że tego rodzaju artykuły tylko za jego wiedzą mogły się pojawić w *Dniewniku.* Pomimo to jednak alarm rosyjskiej prasy nie jest niczem usprawiedliwiony. Warszawski jenerał-gubernator musi pilnie uważać na to, jaki wiatr wieje w Petersburgu, że zaś na razie wieją tam bardzo rozmaite wiatry, hr. Szuwałow, pomimo bardzo delikatnego dyplomatycznego zmysłu, nie może żadną miarą odgadnąć, jakiego ma się trzymać. Dlatego też stanowisko hr. Szuwałowa mieni się wszystkiemi blaskami tęczy. Kokietuje z prądem rusyfikacyjnym, kokietuje z Polakami i stara się najusilniej o to, aby wszyscy w ogóle mieli swoją cząstkę zadowolenia.

Specjalnej jednak sympatji dla Polaków nie ma hr. Szuwałow bynajmniej. Wie o tem bardzo dobrze, że jako rosyjski jenerał-gubernator musi coś uczynić dla idei zrusyfikowania Polaków i że odporności Polaków pod tym względem ścierpieć mu nie wolno. Rozumie także, że zaskarbi sobie największą wdzięczność w Petersburgu, jeżeli swoje zadania rusyfikacyjne spełni tak zręcznie, aby prasa zagraniczna nie występowała tak, jak za czasów Hurki z oskarżeniami i wyświetleniami, któreby mogły niemile na carze uczynić wrażenie.

Stanowisko Polaków wobec Szuwałowa jest bardzo proste: nie myślą mu czynić bezużytecznych trudności, bo wiedzą, że w takim razie system Hurki byłby dla hr. Szuwałowa wzorem do naśladowania, ale w odporności narodowej nie zmiękną. Korespondent kończy swoje trafne uwagi stwierdzeniem, że „jeżeli uczeń gimnazjalny rozmawia ze swoją matką po polsku na ulicach Warszawy, prasa rosyjska robi z tego polityczną kwestję i rozwodzi lament nad osłabieniem wpływu rosyjskiego w kraju Przywiślańskim“.

OSTATNIA POCZTA.

Komisja dla pragmatyki służbowej obradowała nad wnioskiem nagłym dep. Steinwendera w sprawie zniesienia reskryptu o urzędnikach i wydawaniu pragmatyki służbowej.

Hr. Badeni oświadczył w sprawie reskryptu o urzędnikach, że nie znalazł w nim żadnego naruszenia ustaw zasadniczych lub innych ustaw, formalne zaś cofnięcie reskryptu mogłoby nastąpić tylko w razie niewątpliwego i jasnego wykazania, że reskrypt sprzeciwia się ustawom.

Z drugiej strony powtarza prezes ministrów, że nie uważa reskryptu za odpowiadający celowi i nie sądzi, aby przez reskrypt osiągnięty został cel zamierzony. Urzędnicy, którzy obowiązki swoje wypełniają, czują się dotknięci napomnieniem, innych zaś nie zachwieje reskrypt w dotychczasowem postępowaniu. Rząd sądzi zresztą, że z reskryptem nie był połączony zamiar, aby urzędników i nauczycieli postawić pod nadzorem politycznym. Poszczególne ministerstwa wydały również polecenia władzom podległym, aby urzędnicy i nauczyciele spełniali pilnie swoje obowiązki.

W sprawie pragmatyki służbowej zaznaczył prezes ministrów, że co do podwyższenia płac urzędników, prace przedwstępne są w toku. Prace te są już tak daleko doprowadzone, że wykończenie odnośnego projektu zależy już tylko od zapewnienia potrzebnych funduszów. W sprawie ustawy pensyjnej projekt, któryby odpowiednio uregulował tę kwestję, powinien być przedłożony jeszcze przed wniesieniem ustawy o podwyższeniu płac.

Komisja przyjęła oświadczenie prezesa ministrów do wiadomości.

Fremdenblatt w artykule wstępnym wykazuje, iż nie mają podstawy pogłoski o zamierzonem ustąpieniu hr. Thuna ze stanowiska namiestnika Czech. *Fremdenblatt* został zresztą wyraźnie upoważniony do zaprzeczenia tym pogłoskom. Hr. Badeni nie ma ani chęci, ani powodu przy przeprowadzaniu swoich politycznych idei, zrzekać się współdziałania osobistości tej miary. co hr Thun, który też nie myśli swego współdziałania odmawiać, jak długo może popierać cele szefa gabinetu. Cała przeszłość hr. Thuna wykazuje, iż jest on człowiekiem, który, gdyby stał w sprzeczności z kierunkiem rządu centralnego, wyciągnąłby z tego sam natychmiast konsekwencje, nie czekając na wezwanie i pouczania publicystyki.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 7 grudnia. Pogłoski o dymisji hr. Thuna nie są jeszcze oficjalnie potwierdzone. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że hr. Thun różni się zasadniczo z hr Badenim w poglądzie na czeską kwestję, Niemiecka lewica jest także rozgoryczona na hr. Thuna za niepowodzenie kompromisu w większej własności. Utrzymują, że hr. Thun wręczył swoją dymisję natychmiast po objęciu rządów przez hr. Badeniego. Dymisji jednak hr. Badeni wówczas nie przyjął.

Narodni Listy zapewniają, że hr. Badeni nie przeprowadził wcale do tej pory oficjalnych z Młodoczechami rokowań. Wobec tego Młodoczesi będą głosowali przeciwko budżetowi.

Budapeszt 7 grudnia. Siostrzenica barona Banffye'go, panna Konstaniel, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyny samobójstwa nie są znane.

Petersburg 7 grudnia. *Now. Wr.* pisze, iż od roku przyszłego zamierzono przystąpić do zreformowania szkół w kolonjach niemieckich nadwołżańskich i południowych oraz w osadach niemieckich w gub. wołyńskiej. Zamiast istniejących szkół będą utworzone dwu i jednoklasowe szkoły wiejskie, podlegające na ogólnych zasadach zarządowi ministerjum oświaty, przyczem w każdej kolonji, liczącej więcej nad tysiąc dusz ludności, otwartą będzie jedna szkoła początkowa ludowa, a w kolonjach z mniejszą ludnością szkoła elementarna. Nauka w tych szkołach oprócz religji będzie się odbywała wyłącznie w języku rosyjskim. Główny dozór nad ogólnym biegiem i kierunkiem wykształcenia w tych szkołach będzie powierzony gubernatorom.

Petersburg 7 grudnia. Dziewiętnaście statków przeładunkowych, które wypłynęły z Geniczeska na morze Azowskie, zostały od czterech dni przez lody zamknięte. Na statkach znajduje się do stu pięćdziesięciu ludzi. Uratowano dotąd cztery statki. Losy pozostałych niewiadome.

Petersburg 7 grudnia. Przyjechał tu znany francuski artysta Berthier z dwoma obrazami, z których jeden przywiózł w darze dla bazaru dobroczynnego w Pałacu Zimowym.

Brest 7 grudnia. Manifestacje na cześć Rosji trwają w dalszym ciągu. Robotnicy zarządu artylerji dawali bankiet na cześć marynarzy rosyjskich.

Konstantynopol 7 grudnia. Z Yemen nadeszły szczegółowe wiadomości o bitwach tam stoczonych. Czterdzieści pięć tysięcy uzbrojonych Arabów, zdobyło kilka fortów. Przewódca powstania Said, rozpisał podatki i spalił przesłane sobie upominki sułtańskie. Setki Turków zginęło. Wojna z Arabami rozpoczęła się na dobre i przybrać może groźniejszą dla Turcji postać, niż wypadki armeńskie.

Taganrog 7 grudnia. Morze zamarzło. Utrwaliła się sanna.

Wiedeń 7 grudnia (w południe). Podczas ostatnich posiedzeń parlamentu zwróciły na siebie powszechną uwagę dwa symptomatyczne fakty. Pierwszym była przyjacielska rozmowa, jaką hr. Badeni demonstracyjnie zawiązał z socjalistą Pernerstorferem, drugim niespodziewane głosowanie Młodoczechów przeciw znanemu wnioskowi Lienbachera.

Grac 7 grudnia (w południe). We wtorek odbędzie się zgromadzenie konserwatywnych deputowanych, ażeby obradować nad sprawą wystąpienia z klubu Hohenwarta. Zaproszenia są podpisane przez księcia Alfreda Lichtensteina.

Konstantynopol 7 grudnia (w południe). Am-

basadorowie nie uczynili dotychczas żadnego stanowczego kroku w sprawie drugich okrętów stacyjnych, ponieważ ambasador francuski, Cambon, nie otrzymał do tej pory żadnych instrukcyj od swego gabinetu, a ambasador rosyjski Nelidow zachorował.

Minister bez teki, b. ambasador turecki w Wiedniu, Arifi basza, nagle umarł.

Paryż 7 grudnia (w południe). Ukazała się tu broszura emerytowanego pułkownika Allaire, zawierająca ciężkie oskarżenia przeciwko trzem czynnym jenerałom kawalerji: Ligniérs'owi, Gineriemu i Girardin'owi, Broszura sprawia silne wrażenie.

Paryż 7 grudnia (w południe). W chwili, kiedy prezydent Izby zamykał wczorajsze posiedzenie, rozległy się w sali obrad parlamentu trzy wystrzały rewolwerowe. W sali obecnych już było tylko piętnastu deputowanych. — Nikt nie został raniony.

Rzym 7 grudnia (w południe). Stanowisko ministra wojny Moceuniego jest zachwiane. Minister przedłożył w Izbie dwa projekty o terytorjalnym systemie rekrutacyj i o skoncentrowaniu państwowych fabryk broni w Terni. Projekty będą niezawodnie przez Izbę odrzucone.

Bruksela 7 grudnia (w południe). Państwo Congo przyznało niemieckim tragarzom, którzy pozostawali w służbie zamordowanego Stokesa, odszkodowanie w wysokości 100.000 franków.

Londyn 7 grudnia (w południe). Mowa adwokata Newtona podczas rozprawy przed sądem policyjnym w sprawie wydania w ręce władz francuskich ajenta Artona, miała nader sensacyjne ustępy. Newton oświadczył, że przed czternastu dniami obecny minister sprawiedliwości, Ricard, przysłał Artonowi przez osobę zaufaną, a mianowicie przez ajenta Lefevra, własnoręczne pismo, obiecujące Artonowi, iż będzie miał przychylnie usposobionego sędziego śledczego, równie przychylnie usposobionego prokuratora, nawet przychylnych przysięgłych, a nadto iż otrzyma znaczną sumę pieniędzy, jeżeli udzieli pewnych wyjaśnień i wyda pewne papiery. Ajent Lafevre przed rozprawą wyjechał do Francji.

Leferve obiecywał Artonowi, że zostanie skazany tylko na dwa lata i że będzie miał ułatwioną ucieczkę. Adwokat Newton był świadkiem tych rokowań, a gdy wyraził z ich powodu pewne zdziwienie, Lefevre odpowiedział: „My możemy ze sprawiedliwością we Francji robić, co nam się podoba“. Wiadomo, że sędzia angielski wydał wyrok, że należy wydać Artona. Newton zastrzegł sobie dwa dni do namysłu, ale będzie niewątpliwie rekurował. Druga rozprawa odbędzie się prawdopodobnie dnia 16 grudnia. Obronę Artona będzie prowadził były minister Mathews.

Madryt 7 grudnia (w południe). Marszałek Martinez-Campos dał znać telegraficznie ministrom wojny i marynarki, że wysłał kilka krążowników naprzeciwko płynącym ku Kubie statkom transportowym, ponieważ powstańcy powzięli plan wysadzić w powietrze statki, przywożące posiłki przed ich wyładowaniem.

Nowy Jork 7 grudnia (w południe). Według wiadomości z Kuby, przywódca powstańców, Gomez, pobił Hiszpanów na głowę pod Suarez Valdez (pomiędzy Conuagnay i Lasvillas). Hiszpanie pomimo przeważającej liczby i gwałtownego oporu, jaki stawiali, zmuszeni zostali do ucieczki i pozostawili 150 trupów na polu walki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 8 grudnia (rano). Cesarz nadał ks. metropolicie Sembratowiczowi biret kardynalski.

Wiedeń 8 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, ustawa o inspektorach górniczych uchwalona została w drugim i trzecim czytaniu. Następnie przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem Bareuthera w sprawie ochrony wolności wyborów.

Wiedeń (8 grudnia rano). Koło polskie obradowało wczoraj poufnie nad sprawą podatku gruntowego.

Paryż 8 grudnia (rano). Indywiduum, które na onegdajszem posiedzeniu Izby przy prawie próżnej już sali, dało kilka rewolwerowych wystrzałów, nazywa się Guilbert Lenoir. Jest to ajent bez zajęcia, który przedtem chlubił się, że niebawem cały świat będzie o nim mówił. Podczas wypadku znajdowało się w sali obrad parlamentu około czterdziestu deputowanych. Strzały poszły w kierunku loży dyplomatów. Kul dotychczas nie znaleziono. Krążą także pogłoski, że rewolwer nabity był tylko ślepymi nabojami. Lenoir mieszkał w pokojach umeblowanych w dzielnicy Temple. Znaleziono przy nim sztylet i broszury anarchistyczne. Lenoir oświadcza, że nie chciał nikogo zabić i sprawia w ogóle wrażenie człowieka obłąkanego.

Konstantynopol 8 grudnia (rano). Wszystkie usiłowania sułtana, aby Saida-baszę skłonić do opuszczenia ambasady angielskiej, spełzły na niczem. Sprawa Saida-baszy sprawia coraz większą sensację, ponieważ Said wśród ludności tureckiej był niezwykle popularny.

W wilajetach Erzerum, Wan Bitlis, Aleppo, Siwas, trwają ciągle rozruchy i łupiestwa. Nędza wzrasta. W Kharput umęczono trzech armeńskich duchownych.

Wiedeń 7 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 375·75; Länderbank 248·50; Staatsbahny 368·—; Renta majowa 100·45; Renta koronowa 100·10; Tureckie 55·50.

Gospodarstwo i handel.

Z kolei. Przystanek Chołovin, położony na szlaku Gmünd-Praga między stacjami Tabor i Sudomeric, a urządzony dotychczas dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pospiesznych, został otwarty dnia 10 listopada 1895 r. także dla ruchu przeszłek całowozowych;

Koleje lokalne. Z dniem 1 b. m. przeszła z rąk spółki Ziembicki i Gros, w zarząd koleij państwowych linja Tarnopol-Berezowica i już od poniedziałku kursują po niej pociągi towarowe. W tych dniach też rozpocznie się bndowa linji Berezowica-Trembowla, której się podjęła ta sama spółka Ziembicki i Gros.

Ceny wiedeńskie z dnia 30 listopada 1895 r. Wiedeń: okowita per 10.000 liter prompt 15·20 do 15·40 złr. Budapeszt: pszenica na jesień 6·91 do 6·92 złr. Berlin: pszenica na czorwiec 14ę·— złr.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 6 grudnia.

W handlu zbożowym panuje tak samo za granicą jak u nas, usposobienie słabe, a przy małych obrotach ceny z trudnością się utrzymują. W tych warunkach dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż wobec małego zapotrzebowania, większe tranzakcje miejsca nie miały, a te, jakie doszły do skutku, odbywały się na podstawie cen z ostatniego targu.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·45; czerwoną 7·20 do 7·45 złr.; żółtą 7·20 do 7·45 złr.; żyto nowe 6·65 do 7·85 złr.; jęczmień browarny 6·40 do 6·80 złr.; na paszę 5·40 do 5·70 złr; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów 5-go grudnia. Pszenica 7·— do 7·35, żyto 6·40 do 6·70, jęczmień browarny 5·35, do 6 —, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·20 do 5·75, rzepak 8·25 do 8·75 groch 5·50 do 8·—, wyka 5·50 do 6·20 nasienie lniany —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·60 do 5·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. 30·— do 40·—. szwedzka 30·— do 38·—, biała 40·— do 60·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·90 do 6.50, chmiel 4·— do 60·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, waranty —·— do —·—. Usposobienie mdłe.

Wiedeń 2-go grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1617, węgierskich 2130 niemieckich 1061; razem 4808 sztuk. Płacono galicyjskie 29 — 32, osobliwe 35 — 40, paszone —·—·— Węgierskie 28 — 32, osobliwe 35 — 42 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1460 sztuk. Płacono 35—38—40——— złr.— 100 kilo żywej wagi.

Berlin 2 grudnia. Na rynku tendencja słaba. Kupujący zachowują się wstrzemięźliwe i wyczekująco. Ceny płacone obecnie na rynku jaj wynoszą 3·40 do 3·55 m. za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Karol W. we Lwowie. Do dzienników lwowskich wysyłają z Wiednia telegramy i korespondencje tylko żydzi. Jest kilku tych szmajgelesów, znamy ich wszystkich, utworzyli oni formalny ryng i radziby nie dopuścić do zetknięcia się, zwłaszcza z Kołem polskiem, żadnego chrześcijanina, aby potem stosunki tem lepiej na swoją korzyść wyzyskiwać. Przeciw tej szajce żydowskiej wystąpił był, już raz poseł Lewicki w *„Przełomie“*, lecz znać za mało jej tego było, więc acz ze wstrętem, bo zapachu cebuli nie lubimy, będziemy musieli zabrać się sami systematycznie do skóry tych paniczów. Tyle na dziś.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. H. Bunzel z Wiednia. St. Krechowiecki ze Lwowa. A. Wrotnowski z Borkow E. Rozenthal z Pesztu. F. Polewski z Król. Pols. Fr. hr. Skarbek z Warszawy.

Hotel Saski. L. Zbyszewski ze Lwowa. Z. Geppert z N. Targu. Hr. Aleksandrowicz z Galicji. M. Liebher z Linzu. I. hr. Łubieńska z Galicji.

Hotel Drezdeński. E Wetzel z Wiednia. B. Sekules z Wiednia. K. Franz z Wadowic. A. Breda z Wiednia. St. Sozański z Sozania.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 25	Anglobank	167 —
srebrna	100 85	Union	314 —
4% złota	121 95	Bankverein	148 25
4% koronowa	99 90	Akcje Länderbank	292 —
Akcje bank. aust.-w.	1020	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	372 25	„ „ lwowsk.-czerniow.	292 —
Londyn	121 95	„ „ południ.	100 —
Napoleony	9 67½	Elbenthal	272 50
Dukaty	5 74	Nordbahn	3390
Marki	59 55½	Staatsbahn	365 —
4% Renta węg. kor.	98 55	Alpin	85 50
4% „ „ złota	121 70	Akcje tytoniowe	198 —
Losy prem. węg	154 50	Ruble	180 37
Losy tureckie	58 25		

Berlin 7 grudnia.

Banknoty austr.	167 75	4% Listy likw. pols.	67 90
Krótki Wiedeń	168 50	Renta włoska	87 30
Banknoty ros.	220 —	Akcj. austr. kred.	233 40
Listy zast. pols.	218 90	Ultimo Ruble	220 —

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr.

Niedziela dnia 8-go Grudnia b. r.

I. Zupa à la Rehn
Rosół, kluski francuskie
Consome Tomatés

II. Mayones z sandacza z hom.
Omlet z kawiorem
Vol au rent à la Chasseur
Sztuka mięsa an gratan

III. Rostbeuf angielski
Gęś z marmoladą z jabłek
Cąber sarni z sałatą
Pile de porc à la Sacher

IV. Strudel z jabłek
Pierożki z kapustą
Kalafior z masłem
Galaretka pomarańczowa

Administracja Dóbr Zatorskich p. Zator

poszukuje

KIERATU

3013 **4 konnego** 2—3

używanego w dobrym stanie.

DOM

przy ulicy Studenckiej pod Nr. 3 w Krakowie, z sienią wjazdową, na którego ogrodzie urządzoną być może stajnia i remiza,

z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość — z wykluczeniem pośrednictwa — u właściciela na miejscu każdodziennie od 11 do 12 w południe. 3027 4-3

Dla Kółek rolniczych i Handli prowincjonalnych!

120.000 litrów Wina czerwonego, naturalnego, pełnego, dobrego, po 18 złr. za Hektolitr transito i franco Kraków, w beczkach po 6 Hktltr. a po 20 złr. w beczkach mniejszych poleca

Antoni Hawełka

3052 **Kraków.**

BUCHALTERA

zarazem **korespondenta** w dwóch językach z kaucją 300 złr. poszukuje **fabryka zapałek Światło** w Krowodrzy. Wiadomość od 10—11-tej 3049 rano, Basztowa 19. 1—3

Największy skład maszyn do szycia Singera oryginalnych i pierścieniowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty po 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Na obecny sezon!

Rzetelność, taniość i nowość!

FRANCISZEK CUŻYDŁO

Kraków, Sukiennice 27,

poleca swój świetnie zaopa- 3036 trzony 3—5

Skład sukna, kortów, kamgarnów

krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Peruwienny, Doskiny i kamgarny dla Przewielebnego Duchowieństwa.

Zamówienia z prowincji u- skutecznia się najstaranniej odwrotną pocztą.

O łaskawe względy uprasza **Franciszek Cużydło.**

Potrzebny sklep

z odpowiednią wystawą przy ul. Florjańskiej, Sławkowskiej, Rynku. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 3022 3—4

Realność

duża na przedmieściu Krakowa wraz z kilkoma morgami gruntu pod Budynkami, — przynosząca 6.600 złr. dochodu stałego w $^1/_2$ rocznych ratach z góry przez jedną partją płatnego — jest z powodu zbiegu okoliczności za cenę 2828 55.000 złr. 10 6

do sprzedania.

Do sprzedaży upoważniony **Wny Jan Strycharski,** Kraków, Łobzowska 27.

Ostrygi

ostendzkie, holsztyńskie tłuste. umyślnie hodowane, tylko w najlepszych gatunkach otrzymuje co dzień świeże Handel

ANT. HAWEŁKI

2984 **w Krakowie.** 4—0

Z powodu nieprzewidzianych wypadków familijnych **jest do sprzedania**

KAWIARNIA

dobrze się rentująca, 3032 **ulica Mikołajska Nr. 8.**

REALNOŚĆ

2921 **na wsi** 5—6

składająca się z **młyna** 20 morgów pola do wydzierżawienia lub sprzedania zaraz. — **Wiadomość:** Kraków, **Rybczyński** ul. św. Jana 14. I. piętro od 12—2-giej.

SKLEPIK

Kółka Rolniczego

wraz z inwentarzem, wartości około 6 0 złr., rentujący się, bez konkurencji, pod korzystnemi warunkami. zaraz albo od Nowego Roku 1896 **do sprzedania.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 3039 2—3

KONSTANTY MILDNER

2891 **w Krakowie, Plac Matejki, 6.** 4—4

PIERWSZY KATOLICKI HANDEL HURTOWNY

TOWARÓW KORZENNYCH,

Win, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagranicznych. Skład Herbaty chińsko-rosyjskiej, codziennie świeża Kawa palona w różnych gatunkach. Skład Kawy, Cukru, Cykorji, Migdałów, Rodzynków, Wanilji, Szafranu. Wielki wybór Cukierków i Czekolady, Powideł i Śliwek tureckich, Sera cieszyńskiego, Bryndzy, Makaronu włoskiego, Maku, Ryżu, Orzechów włoskich i tureckich, Oliwy stołowej i do świecenia, Szczotek różnego gatunku. Wielki skład Mydła, Mydełek toaletowych, Świec stearynowych i łojowych, Farbki do bielizny, Sody, Krochmalu pszennego i ryżowego, Szwarcu i Tłuszczu na obuwie, w najlepszych gatunkach. Skład Mąki i Kaszy z młynów parowych, Słoniny, Smalcu, i Kiełbasy. Skład wszelkich Materjałów piśmiennych i Przyborów szkolnych, Nici, Jedwabiu, Bawełny, Igieł, Szpilek, Guzików w różnych gatunkach.—Obok handlu korzennego **osobny Skład Lamp, Nafty** krajowej i amerykańskiej. Przybory dla PP. wojskowych: Wazelina i Nafta rafinowana do karabinów. Wszystkie towary, znajdujące się w moim handlu, sprzedaję hurtownie i częściowo. — Cenniki na żądanie wysyłam.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Krótki rys dziejów ojczystych

dla dzieci — opowiedziała *S. Popławska*

Wydanie ozdobne z **6**-cioma **rysunkami P. Stachiewicza.**

Cena egzempl. złr. 2. 3034 2—3

Skład główny w księgarni G. GEBETHNERA i Sp. w Krakowie.

POD OPIEKĄ ŚW. SYLWESTRA



TOWARZYSTWO TKACZY

Towarzystwo zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Przemyślu i w Rzeszowie, dyplomem honorowym jako najwyższą nagrodą w Krakowie, zaś medalem srebrnym na Powsz. kraj. wystawie we Lwowie

31 104 **poleca Szanownej P. T. Publiczności** 1849

wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Cenniki z próbkami wysyła się darmo i opłatnie.

ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.**

Potrzebny agent

za płacę i prowizję. *Stradom 4, I p. Zajączkowski.* 3023

Richtera Kotwiczne skrzynki budowlane



zajmują dotychczas najpierwsze miejsce; są one **najmilszym podarkiem gwiazdkowym** dla dzieci przeszło trzyletnich. Dla nadzwyczajnej trwałości są skrzynki te taniemi, jako też dla ważnej zalety, iż dopełniać i powiększać je można. Ktoby jeszcze nie znał tej najwspanialszej ze wszystkich zabaw i zajęć, niechże zażąda od podpisanej firmy nowego, ilustrowanego cennika, a otrzyma go bezpłatnie. Przy zakupnie należy wyraźnie żądać: **Richtera Kotwiczną skrzynkę budowlaną,** a nie przyjmować skrzynek **bez** marki fabrycznej **Kotwicy,** ale przeciwnie, takowe **stanowczo odepchnąć;** kto tego zaniecha, otrzyma łatwo skrzynkę podrabianą. Prosimy zważyć, że **li tylko prawdziwe Kotwiczne skrzynki budowlane systematycznie dopełniać** można, a zatem podrabiana skrzynka **najmniejszej** nie ma **wartości** jako dopełnienie. Radzimy zatem, li tylko prawdziwe skrzynki kupować, które po cenie 40 kr., 75 kr., 90 kr. do **6 złr.** i wyżej mają stale na składzie

wszystkie lepsze składy zabawek.

Nowość! Richtera gry: **Rozweselacz, Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Krzyżyk, Pitagoras, Zadania łukowe** itd. Cena 35 kr. Prawdziwe tylko z Kotwicą!

F. Ad. Richter & Cie.

Pierwsza austr.-węgierska cesarska i królewska uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych

Kontor i skład: I. Nibelungeng.4 **Wiedeń** Fabryka: XIII/1 (Hietzing)

Rudolstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn E.C., Nowy York, 215 Pearl-Street.

Śmierć myszom.



Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — wilk — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 3046 1—0

Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice drogueria, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

2 duże lodownie

zaraz do wynajęcia w szarej kamienicy.

3043 Wiadomość w kantorze obok handlu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. L. Korneckiego w Krakowie.